

KRAK

Magazyn Chorągwi Mazowieckiej ZHP



Nr 2⁽²⁾
GRUDZIEŃ
2008

*„Betlejemskie światło płonie
Splećmy dłoni wielki krąg
I pomóżmy razem bratu
Tworząc łańcuch dobrych rąk”*

*Zuchy, harcerze, wędrownicy i instruktorzy
Chorągwi Mazowieckiej ZHP!
Na ten piękny dzień narodzin Bożej Dzieciny
składam z serca płynące życzenia spokojnych,
radosnych i zdrowych Świąt Bożego Narodzenia.
Niech Światło Betlejemskie
rozświecła serca i umysły,
a Nowy Rok 2009 przyniesie
spełnienie marzeń i wszystkich planów.*

*Komendant Chorągwi Mazowieckiej ZHP
Hm. Grzegorz Woźniak*



W numerze:

Wywiad z hm. Grzegorzem Woźniakiem str. 2, Wróżby na rok 2009 - str. 4,
Wydarzenia - str. 9, Betlejemskie Światło Pokoju - str. 10, Roverway - str. 17,
OTP PTTK - str. 18, Z grunwaldzkiego szlaku - str. 21, System małych grup - str. 22,
Poradnik dla drużyn wielopoziomowych - str. 23, Pomysł na zbiórkę - str. 24,
Poradnik obozowy - str. 28, Salon prasowy - str. 30, Felieton - str. 32
Sprawność skarbnik-akademik - str. 32, Sprawność prawnik - str. 34



WYWIAD Z HM. GRZEGORZEM WOŹNIAKIEM

28 października w siedzibie Głównej Kwatery ZHP w Warszawie został zarejestrowany wywiad z **Druhem harcmistrzem Grzegorzem Woźniakiem**, Komendantem Chorągwi Mazowieckiej, członkiem Głównej Kwatery ZHP.

Rozmowa dotyczyła harcerskiej drogi Druha Komendanta, współczesnych problemów drużynowych, pracy Chorągwi, sytuacji harcerstwa w Polsce. Rozmowę przeprowadzili hm. Maciej Młynarczyk i phm. Paweł Chmielewski.

W tym numerze prezentujemy drugi odcinek rozmowy, ciąg dalszy będzie można znaleźć w kolejnym „Kręgu”.

W przyszłym roku przypada dosyć szczególna okazja, 30-lecie stancy harcerskiej w Gorzowie. Jak możemy wykorzystać tę okazję dla rozwoju i lepszej integracji naszej chorągwi?

Ja zawsze mówię, że stanica harcerska w Gorzowie jest narzędziem do realizacji naszych celów, naszych programów i chcemy tak to skomponować, żeby nie było tak, że tylko urządzenia i sprzęt na stancy są najważniejsze. Ostatnio w rozmowie z kadrą powiedziałem, że trzeba odwrócić proces, pokazać jak to narzędzie służyło, jak było i jest wykorzystywane do tego, że po trzydziestu latach stanica nadal funkcjonuje. W całym kraju stanice upadają, obumierają, są sprzedawane, a nasza żyje, działa i ma się całkiem dobrze. I to właśnie o to chodzi. Nie jest filozofią mieć stuletni samochód, tylko pokazać, że ten samochód jeździ, pracuje, ma napompowane koła i silnik w dobrym stanie.



Od sąsiedniej Chorągwi Stołecznej różni nas między innymi to, że nasi drużynowi, zdawszy maturę, są oddzielani od macierzystego środowiska, drużynowi z Warszawy i okolic natomiast właśnie wtedy zyskują szersze możliwości działania na rzecz swoich drużyn i szczerpów. Jak możemy nadrobić tę niedogodność? Czy jest szansa, żeby nasi ludzie - przebywając w Warszawie czy w Toruniu - mogli nadal naprawdę aktywnie i skutecznie działać na rzecz swoich hufców i chorągwi?

Ostatnio rozmawialiśmy z zastępczynią o pewnym programie dla absolwentów naszych kursów, dla młodych instruktorów - studentów. Powiedziałem, że warto spróbować. Warto zrobić spotkanie, zjazd, zlot lub zbiórkę w innej formie. Nie można mieć pretensji do młodych instruktorów, że wyjeżdżają, studiują, uczą się, w innych miastach ale trzeba stworzyć im szansę zaistnienia w macierzystej chorągwi czy swoim hufcu, bo efektywne pełnienie służby jest najważniejszym zadaniem młodych instruktorów. Harcerstwo nie może im w tym przeszkadzać. Musi pomóc w rozwoju, ale nie może przeszkadzać. W naszej chorągwi, nieważne czy jest to Radom czy Siedlce, czy Płock: 90 procent młodych ludzi migruje do większych miast, do najlepszych ośrodków akademickich, a tylko część zostaje. Ale bardzo często ta część, która zostaje również kończy czynną służbę, relacje harcerskie stają się wyłącznie koleżeńskie. Trzeba coś z tym zrobić, nie może być tak, że studia to już harcerska emerytura. Życzę chorągwi i hufcom wykorzystania tak wielkiego potencjału wychowawczego i wielkiego źródła pomysłów. Właśnie w czasie studiów młodzi instruktorzy mają najlepsze pomysły, realizują najciekawsze projekty.



Skoro wspomnieliśmy o naszych sąsiadach, to spójrzmy na mapę naszej chorągwi - wygląda ona dosyć szczególnie - największe polskie województwo, a w środku Warszawa i wspomniana już chorągiew stołeczna. Jak takie warunki geograficzne i administracyjne wpływają na pracę chorągwi mazowieckiej w ujęciu ogólnym?

Warszawa jest bardzo wielkim magnesem, ale też dużą przeciwwagą kulturową dla pozostałych obszarów województwa. Wiele środowisk małych, tuż za granicami Warszawy, nie chce przyłączenia do Warszawy, do wielkiego zgietku, oni chcą zachować swój lokalny charakter. Dotyczy to także środowisk harcerskich, które cieszy zabawa i gra w wydaniu lokalnym. Oczywiście korzystają z dobrodziejstwa, jakim jest bliskość stolicy, ale z radością wracają do siebie, bo tam czują się najlepiej.

Już kiedyś mówiłem, że na pograniczu Warszawy widać dwa różne światy harcerskie, tak jest w chorągwi stołecznej - często jest tak, że hufce warszawskie działają na „innych częstotliwościach” niż hufce podmiejskie. To jest duże wyzwanie dla chorągwi stołecznej na najbliższe lata - można powiedzieć, że to łączenie ognia z wodą. Poznałem wokół Warszawy takie miejsca, że aż trudno uwierzyć, że tuż za miedzą jest wielkie miasto.

Niektórzy mówią, że taki układ chorągwi ZHP w naszym województwie to „ciastko z dziurką”, inni mówią, że to „ciastko z kremem”, że w stolicy jest śmietanka. Ale myślę, że dobrze, że tak jest, tak specyficzna sytuacja jest swego rodzaju wyzwaniem. Okazuje się, że harcerstwo w Warszawie i poza nią jest prawie takie samo, ale jednocześnie wszędzie ma ono swój specyficzny charakter, swój własny świat.

Obecna Chorągiew Mazowiecka powstała jako zlepek obszarów dawnej Chorągwi Mazowieckiej, Siedleckiej, Radomskiej oraz części Łódzkiej. Czy mamy szansę stać się zwartym organizmem? Jaką rolę widzi Druh dla ośrodków dawnych chorągwi: Płocka, Siedlec, Radomia, a może i Ostrołęki?

Filozofią tego, żeby wielka rodzina była rodziną jest to, że ta rodzina spotyka się raz, dwa, trzy razy w roku, na określonych warunkach, w określony sposób i poddaje się pewnym rygorom rodziny. Oczywiście są środowiska, które nie mogły pogodzić się z tym, że nie są już chorągwią, nie mogą się pogodzić z tym, że te jednostki zostały, z przyczyn ekonomicznych, rozwiązane. Są środowiska, które zawsze miały ambicje, żeby być lepszym, mocniejszym ośrodkiem harcerskim. Ale życie weryfikuje takie postawy i ci, którzy próbowali atomizować chorągiew, patrzą



teraz z boku i widzą, że jednak nie było to możliwe. Filozofia harcerstwa polega na potęgze jedności. Musimy dbać o różnorodność środowisk, która nadaje harcerstwu koloryt, ale siłą jest jedność, a nie rozdrabnianie. Filozofią naszej chorągwi jest spokój i czas. Jeżeli pojawia się taka propozycja jak „A niech to! Szlak?!”, to niech ona łączy środowiska, niech myśl przewodnia tego programu doprowadzi do szczęśliwego, finałowego spotkania wielu różnorodnych środowisk. Niech one się różnią, niech pokażą swoje różnorodne dokonania, różne kolory swoich szlaków, ale niech idea wspólnej zabawy ich łączy.



Województwo mazowieckie jest potężne, większe od Królestwa Belgii, przyczyny geograficzne i komunikacyjne komplikują nam pracę. Gdyby uciąć mapę naszego województwa na linii Warszawy, to południowa część byłaby wielkości województwa świętokrzyskiego, a my mamy jeszcze północ, zachód i wschód.

Województwo mazowieckie jest potężne, większe od Królestwa Belgii, przyczyny geograficzne i komunikacyjne komplikują nam pracę. Gdyby uciąć mapę naszego województwa na linii Warszawy, to południowa część byłaby wielkości województwa świętokrzyskiego, a my mamy jeszcze północ, zachód i wschód. Dużo środowisk dopomina się o siedzibę chorągwi w Warszawie. Ale spójrzmy na to z innej strony - tutaj też są ogromne problemy komunikacyjne, zwłaszcza w piątki i weekendy, kiedy odbywa się najwięcej spotkań harcerskich i instruktorskich. Płock też nie jest najlepszym rozwiązaniem, ale jest rozwiązaniem tanim, tam jest praktycznie - mamy dużą siedzibę, mamy dom harcerza, który udało nam się wybudować po to, aby służyć środowiskom całej chorągwi.

Nasze województwo ma ogromne możliwości, których my jeszcze nie wykorzystaliśmy, są szczyty, których nie zdobyliśmy. I nie tylko my - chorągiew mazowiecka, chorągiew stołeczna, ZHR i SHK „Zawisza” mogą jeszcze wiele osiągnąć.

Zastanawiamy się czasem nad fenomenem miast, gdzie nie ma już hufca, mamy na myśli zwłaszcza Ciechanów. Co się tam musiało stać, że w dawnym mieście wojewódzkim, w siedzibie chorągwi, nie ma już nawet hufca, a ZHP jest w zdecydowanym odwrocie? Czy na naszej harcerskiej mapie będzie przybywać „białych plam”?

Błędem, które popełniło wiele środowisk, a potem słono za to zapłaciło, były zaniedbania w szkoleniu kadry - zwłaszcza drużynowych. Te hufce były kiedyś zbudowane w oparciu o niezbyt zdrowe i uczciwe zasady. Ci, którzy chcieli prowadzić prawdziwą, wartościową pracę harcerską, byli odsuwani na bok, a siłą decyzyjną miały czynniki polityczne. A czynnik polityczny, czy nakazowo-rozdziałczy powoduje, że decyzje i priorytety mogą się błyskawicznie zmieniać. I tak wiele środowisk zniknęło z naszej mapy. Tam, gdzie nie dopuszcza się do głosu tzw. świeżej krwi, młodych ludzi, tam nie kreuje się nowych pomysłów.

Kiedy ja trafiłem do drużyny wodnej spotkałem się z taką tezą, że dzieciaki strasznie niszczą łódki, na których się szkolą. Jak to niszczą? Niszczą, ale się uczą! Bo te łódki były właśnie po to, żeby dzieciaki się uczyły. To nie były jachty wysokiej klasy - oni mogli te łódki zniszczyć, ale potem mieli je wyremontować. Na tym polega wychowanie. Nikt nie zrozumie tego, dlaczego marynarz szoruje pokład. Po to szoruje, żeby z bliska zobaczyć, jakie ślady i zniszczenia sam naniósł na ten pokład. Na tym polega wychowanie przez pracę w żeglarskim, ale w harcerskim też. Ten proces jest nieustanny - odchodzą instruktorzy, odchodzi drużyny, ale na jego miejsce jest dwoje, troje nowych kandydatów.

Różnie bywało w hufcach naszej chorągwi - słabe upadły, choć nieraz ze słabego hufca budowano naprawę silną jednostkę harcerską. Najgorzej jest, kiedy po zmianie komendanta hufca ten nowy stosuje metodę „spalonej ziemi” i mówi „teraz ja, teraz przychodzą moi”. Tymczasem można wiele nauczyć się i od poprzedników i od tego, który po prostu inaczej myśli. Jest nas za mało, żebyśmy świadomie przekreślali to, co zbudowali poprzednicy.

Nawet, jeżeli ktoś mnie prowokuje, jeżeli ciągle słyszę, że ktoś myśli inaczej, to co mam zrobić? Nic, każdy ma prawo do swoich poglądów, swoich pomysłów, ma prawo do wprowadzania ich w życie. W harcerskim nie ma wrogów.

Niektórzy na forach internetowych piszą tak, jakby mieczem cięli - zadają rany, obrażają. No trudno, niech piszą, krew się nie leje i to jest najważniejsze. Ale jak często trudno jest spojrzeć w oczy osobie czy grupie.

Wracając jeszcze do hufców - spotykałem się z takimi sytuacjami, gdzie władze miejskie w czasie przekształceń wstydyli się harcerstwa, bały się, że harcerstwo może być źle odebrane przez ich zaplecze polityczne.

W samym Ciechanowie działają, lepiej lub gorzej, dwie drużyny i będą działały tak długo, dopóki nie zniechęci ich to, że tam nikt nie chce harcerstwa. Podczas pięciu lub sześciu wizyt u prezydenta miasta słyszałem wiele obietnic i zapewnień - żadna obietnica nie została zrealizowana.



Słowa

Betlejemskie Światło Pokoju - te słowa słyszeliśmy w ostatnich dniach w mediach, na zbiórkach, naradach, odprawach, odmienione przez wszystkie przypadki, poddane krytyce i użyte w wielu kontekstach... Oprawa pomogła nam w tym, że nie musieliśmy zastanawiać się nad samymi słowami - lampiony w kilkunastu rodzajach, plakaty, piosenki, spotkania z ważnymi ludźmi, życzenia, śpiewy, radość... A słowa? Betlejemskie Światło Pokoju to wielka akcja ZHP, to niemal hasło reklamowe - skrót do skojarzenia, do obrazów przywołanych w poprzednim zdaniu.

A co jest w środku Betlejemskiego Światła Pokoju? W środku jest... betlejemskie światło pokoju... Dziwnie brzmi? Nie! W środku jest to, co powinniśmy w ciszy i pokorze, a także w duchu zaufania przyjąć do naszego serca i „coś z tym zrobić”.

Światło jest betlejemskie - zostało zapalone w Betlejem, w grocie narodzenia Jezusa Chrystusa, człowieka-boga. W miejscu, gdzie „król wszelkiej chwały” przyszedł na świat - w niepokojącej ciszy, niewidoczny dla czekających na niego królów i proroków.

Światło zapalone jest tam, gdzie narodził się Ten, który jest „światłością świata”. Światło zapłonęło - błysnęło i nagle zajaśniało. Po ludzku można powiedzieć, że Jego koniec był upokorzeniem, mało ciekawym zgaśnięciem. Jednak... Minęło dwa tysiące lat, a Światło wciąż płonie. Oświeć takie zakamarki naszych serc, naszego życia, do których niechętnie zaglądamy. Oświeć i mówi - spójrz tutaj, tam musisz jeszcze coś zrobić, nad tym musisz jeszcze popracować... tam się spotkamy!

Pokój - Światło zapłonęło, żeby przynieść pokój ludzkim sercom, żeby uwolnić ludzkie serca z więzień.

Co możemy z tym Światłem zrobić? Zanosząc je do różnych miejsc, zanieść troszkę pokoju, a drugą odrobinę zostawić dla siebie. Jak? Pokłócisz się z kolegą, i co teraz? Zamykasz się w sobie, dąszasz, pokazujesz mu, że nie tak szybko wrócicie do koleżeńskich relacji. A on tak samo - i ty też, teraz jeszcze bardziej... Gdzie tu jest Betlejemskie Światło Pokoju? Ono mówi stop! Pokłócisz się, zrobisz coś złego, złamałeś pokój między sobą a przyjacielem... Ale już dosyć! Stop! Dalej nie idź - nie pozwól, żeby Światło gasta coraz bardziej i stawało się zimne, lodowate... Dalej nie idź - teraz weź Betlejemskie Światło Pokoju i zanieś je koledze - tak jak zanosicie je do hufca, burmistrza czy szpitala. Odrobinę zostaw sobie.

Co jeszcze zrobić z Betlejemskim Światłem Pokoju? Może przy stole wigilijnym, przed telewizorem albo dzień po świętach na zbiórce pomyślisz w ciszy o tym Świetle, zejdiesz na chwilę do tych rzadko odwiedzanych zakamarków serca - zapytaj wtedy: jak daleko stąd do Betlejem?

Za Kolumb Redakcyjne

phm. Paweł Chmielewski



Za kilkanaście dni pożegnamy rok 2008 i z podniesionym czołem wkroczymy w nowy, 2009 rok. Jaki będzie dla nas ten rok? Czy za kilka lat będziemy dobrze go wspominać? Czy w ogóle możemy przewidzieć cokolwiek, co 2009 rok może nam przynieść?

Postanowiliśmy zapytać o to kilka osób szczególnie zaangażowanych w życie Chorągwi.

Zapraszamy do lektury!

Jakie będą najważniejsze przedsięwzięcia programowe Chorągwi Mazowieckiej w 2009 roku?

Odpowiada hm. Grzegorz Woźniak, Komendant Chorągwi Mazowieckiej ZHP:



W 2009 roku będzie kilka ważnych przedsięwzięć Chorągwi.

Będzie to organizacja Letniej Akcji Szkoleniowej, która jest ważnym elementem tegorocznego planu pracy, a także strategii rozwoju Chorągwi.

Będziemy kontynuować pracę z propozycją programową "A niech to! Szlak?!", w tym Ogólnopolskiego Rajdu

"Wisła" oraz Dni Chorągwi.

Chcemy, aby duża grupa młodych instruktorów naszej Chorągwi uczestniczyła w Ogólnopolskim Zlocie Drużynowych. Przygotowania do tego przedsięwzięcia będą odbywały się w ramach Harcerskiej Akcji Letniej, która zawsze sama w sobie jest naszym wielkim i ważnym przedsięwzięciem.

Obecny czas stawia przed nami wyzwania natury organizacyjnej, trzeba dokonać ostatnich uregulowań oraz wdrożyć prawne zasady wynikające z przyjęcia przez Chorągiew osobowości prawnej, jest to przedsięwzięcie dotyczące zarówno chorągwi, jak i wszystkich hufców. Ponadto cały czas nawiązujemy współpracę z instytucjami państwowymi oraz władzami samorządowymi, staramy się pozyskiwać środki finansowe na naszą działalność.

Odpowiada hm. Beata Pacek, zastępczyni komendanta chorągwi ds. programu i kształcenia:

Rok 2009 będzie bardzo ciekawym rokiem, nakładającym na nas wiele obowiązków w obszarze programowym. Należy pamiętać o tym, że wielkimi krokami zbliżamy się do Złotu



Harcerstwa Polskiego w Krakowie. W przyszłym roku musimy już zająć się programem dla gniazda Chorągwi Mazowieckiej. Musi on być ciekawy i atrakcyjny dla harcerzy, ma promować naszą Chorągiew i powinien pokazać to, co środowiska naszej Chorągwi potrafią zrobić najlepiej - a wiem, że jest tego niemało.



Poza tym rok 2009 to rok braterstwa. Będzie to okres umacniania więzi i budowania wspólnoty w drużynach, hufcach i chorągwi, ale również wyjście z ideami harcerskimi na zewnątrz, do naszych najbliższych środowisk. Pamiętajmy o tym, że „Harcercz w każdym widzi bliźniego ...”. Nauczmy się wyciągać rękę do każdego, kto chce być z nami, lub potrzebuje z naszej strony jakiegokolwiek pomocy.

Bardzo ważna w 2009 r. będzie kontynuacja przedsięwzięć programowych z roku 2008. Chodzi mi o propozycję programową „A niech to! Szlak?!” opracowaną przez Referat Starszoharcerski, do realizacji której przystąpiło wiele środowisk naszej Chorągwi. Mam na myśli też zdobywanie przez jednostki harcerskie i instruktorów Odznaki Chorągwi Mazowieckiej. Obydwa przedsięwzięcia zostaną podsumowane na XVIII Dniach Chorągwi Mazowieckiej, wtedy też podane będą zadania na kolejny rok harcerski.

Ponadto przed nami imprezy cykliczne organizowane przez Chorągiew Mazowiecką - w maju XXXII Ogólnopolski Harcerski Rajd „Wista”, we wrześniu XVIII Dni Chorągwi Mazowieckiej, które po raz pierwszy planujemy w jako 4-dniowe spotkanie środowisk harcerskich naszej Chorągwi. Obydwa imprezy odbędą się w Stanicy Harcerskiej w Gorzewie, która w przyszłym roku obchodzić będzie 30-lecie swojego istnienia. Chcemy aby przyszłoroczne spotkania w Gorzewie odbiegały trochę od tego, co było do tej pory. Chcielibyśmy aby wzięły w nich udział wszystkie środowiska naszej Chorągwi.

Mówiąc o przedsięwzięciach nie mogę pominąć obszaru pracy z kadrą i organizacji Mazowieckiej Akcji Kształcenia Instruktorów „MAKI”, która od wielu lat jest ważnym punktem naszej pracy. Chcemy promować i upowszechniać harcerską metodę wychowawczą nie tylko wśród młodzieży, ale również wśród trochę starszych wychowawców - wśród nauczycieli.

Czy to już wszystko? Na pewno nie. W Chorągwi pracują już referaty, których szefami są ludzie młodzi, pełni zapału do pracy i z głowami pełnymi pomysłów. To oni opracowują nowe programy, udoskonalają to, co było do tej pory.

Chcę im za to bardzo podziękować, bo przecież „każde pokolenie ma własny czas...” a oni są coraz bardziej gotowi do tego, aby przygotowywać przedsięwzięcia programowe na coraz wyższym poziomie.

Co może przynieść przyszłoroczny Zjazd ZHP?

hm. Grzegorz Woźniak: Zjazd ZHP to wróżenie z fusów, ale też z jakości i poziomu wybranych delegatów. Do tak zwanego spokoju merytorycznego potrzebna jest czytelna sytuacja finansowa oraz kadrowa Głównej Kwatery ZHP. Dużo zostało już zrobione, ale wciąż potrzeba więcej i więcej. Potrzeba tytanicznej pracy w przygotowaniu dokumentów zjazdowych, to zadanie muszą zawsze wykonać ustępujące władze. Wszyscy doskonale kontrolują, nadzorują, pytają, sądzą, ale widoczny jest brak inicjatywy uchwalodawczej.

Szanse i zagrożenia dla Chorągwi w 2009 r.

hm. Grzegorz Woźniak: Naszą największą szansą jest wspólna służba, podejmowanie nowych wyzwań, realizacja wspólnych ambitnych celów.

hm. Beata Pacek: Tak jak w życiu każdego z nas, tak i w naszej Chorągwi istnieje wiele szans i zagrożeń. Myślę jednak, że gdyby nie one to nudne byłoby nasze życie.

Szanse? Mamy ich wiele. Musimy pamiętać o tym, że jesteśmy organizacją atrakcyjną, dostępną dla każdej grupy dzieci i młodzieży. Większość hufców, szczepów, gromad i drużyn realizuje swój własny, bogaty program spełniający nadrzędny cel - wychowanie dzieci i młodzieży. Coraz częściej mówi się głośno o zaniku wychowania patriotycznego czy duchowego. I tu jest nasze miejsce. Powinniśmy wesprzeć szkoły i rodziców w tym kierunku. Bądźmy dla nich godnymi partnerami w wychowaniu.

Nie bójmy się kontaktu z rodzicem,, czy nauczycielem - daje nam to możliwość realizacji zadań z roku braterstwa. Promujmy w dalszym ciągu, nie tylko w czasie akcji letnich, programy na rzecz dzieci z rodzin niewydolnych wychowawczo, programy wychowania fizycznego i zdrowotnego. Pomagajmy dzieciom z najbiedniejszych rodzin. Ważna jest też realizacja zadań dotyczących poprawy bezpieczeństwa czy pomocy dzieciom niepełnosprawnym - jest to szansa na zainteresowanie naszych podopiecznych sprawami innych. Naszą szansą jest zaufanie i autorytet, którym cieszymy się na wszystkich szczeblach władzy samorządowej oraz administracji publicznej. Starajmy się wykorzystać to do pozyskiwania środków, które pozwolą uatrakcyjnić program pracy z młodzieżą. Wiemy, że rok 2009 przyniesie znowu wiele konkursów, do których możemy śmiało startować.

Kolejną szansą 2009 roku będzie zacieśnienie współpracy drużynowych podczas Ogólnopolskiego Zlotu Drużynowych, który odbędzie się w okresie wakacji. Już dziś myślimy o tym ważnym spotkaniu ludzi od których tak naprawdę zależy wizerunek harcerstwa w Polsce, a więc i na Mazowszu. Do tej pory mówiliśmy dużo o niewystarczającym kształceniu kadry instruktorskiej. Szansą na poprawę tego stanu jest powołanie chorągwanego zespołu kształceniowego, który rozpocznie w 2009 roku współpracę z hufcami. Naszą ogromną szansą na rok 2009 jest bogaty program, który już przedstawiłam wcześniej.

A zagrożenia?

hm. Grzegorz Woźniak: Zagrożeniem są tzw. harcerskie zosie-samosie, atomizacja organizacji. Mijmy nadzieję, że część z naszych problemów rozwiąże nowy, dobry Statut ZHP.

hm. Beata Pacek: Niestety też mamy ich kilka. Towarzyszą nam one od lat i myślę, że w tym roku niestety też będą nam towarzyszyły. Jest to między innymi brak kadry w małych środowiskach, słabe zaangażowanie w integrację Chorągwi kadry instruktorskiej niektórych hufców oraz odpływ młodej kadry z miejsc zamieszkania do dużych miast na studia lub do pracy.

Myślę, że rok 2009 będzie rokiem przełomowym, w którym część zagrożeń zlikwidujemy przynajmniej w pewnym stopniu. Chcemy bowiem rozpocząć współpracę ze środowiskami akademickimi, aby wykorzystać znajdujący się tam potencjał kadrowy. Poza tym chcemy poprosić hufce o nawiązanie kontaktów z seniorami harcerskimi, aby korzystać z dorobku harcerskich pokoleń, pielęgnować tradycję i obrzędy harcerskie. Chcemy też aby powstałe referaty (zuchowy, starszoharcerski i wędrowniczy) prowadziły w roku braterstwa poradnictwo metodyczne oraz aby opracowały i przekazały do drużynowych konkretne zadania do wykonania.

Czy propozycja programowa „A niech to! Szlak?!” okaże się sukcesem? Co będziemy mogli uznać za sukces?

Odpowiada hm. Maciej Młynarczyk, Przedstawiciel Wspólnoty Drużyn Grunwaldzkich na Chorągiew Mazowiecką ZHP, instruktor Referatu Starszoharcerskiego Chorągwi:

Sukces można mierzyć rozmaicie. Jeśli chodzi o zasięg programu, to początkowo założyliśmy, że będzie dobrze, jeśli w co drugim hufcu ktoś się nim na poważnie zainteresuje. Tymczasem zamiast kilkunastu drużyn w programie mamy ich ponad 30 - i to już jest sukces.

Ale najważniejsze będą efekty - jeśli nasze drużyny przełamią lęk przed realizacją dużych projektów, wyjdą z harcówek, dostrzegą, że w najbliższej okolicy kryją się prawdziwe skarby, o których tak mało się mówi, wreszcie przygotują porządne szlaki i dotrą do swoich lokalnych społeczności z przekazem, że warto z tego korzystać. To będzie prawdziwy sukces.

Odpowiada pwd. Krzysztof Niepytalski, instruktor Referatu Starszoharcerskiego Chorągwi Mazowieckiej ZHP, instruktor Przedstawicielstwa WDG:

Moim zdaniem propozycja programowa „A niech to! Szlak?!” już jest sukcesem. Sukcesem jest przede wszystkim to, że tak wiele środowisk harcerskich z Mazowsza zainteresowało się tym programem i przystąpiło do jego realizacji. Oznacza to, że ponad trzydzieści drużyn z całego Mazowsza postanowiło wyjść nieco z harcerskiej, szarej codzienności, „wyjrzeć za płot” i zacząć działać. Wiemy, że kilka drużyn zrealizowało już pierwszy „kamień milowy”, to znaczy pierwsze główne zadanie programu. Możemy spodziewać się, że niedługo takie wieści dotrą do nas z innych środowisk.



To co piszę może wydać się nieskromne, ale od samego zarania, tzn. od powstania idei stworzenia programu „A niech to! Szlak?!”, nie poczytywałem go za nasze „dzieło”, ale za ambitne zadanie, do realizacji którego potrzeba współpracy wielu harcerskich i instruktorskich umysłów i rąk. Patrząc na dotychczasowe efekty i istniejące perspektywy, jestem przekonany, że zadanie to zostanie wykonane naszymi wspólnymi siłami jak należy.

Nie twierdzę, że program „A niech to! Szlak?!” jest propozycją idealną - można z pewnością zarzucić mu bardzo wiele niedociągnięć metodycznych, funkcjonalnych etc. Jedno jest jednak pewne - propozycja trafiła na podatny grunt, jeśli chodzi o zapotrzebowanie drużyn na wsparcie programowo - metodyczne. Propozycja jest nastawiona na „wyjście na

zewnątrz”, współpracę z innymi organizacjami, instytucjami, społecznościami, jest swego rodzaju protestem przeciwko częstej, niestety, harcerskiej sztuce dla sztuki, tzn. skupianiu się na skostniałych formach pracy, nie wnoszących nic nowego imprezach, działaniach „pozorowanych”. „A niech to! Szlak?!” ma godzić ze sobą walory wychowawcze i poznawcze z konstruktywną służbą na rzecz lokalnych społeczności, tradycję z nowoczesnością, elementy gry z profesjonalizmem w podejmowanych przedsięwzięciach. Sama treść propozycji programowej jest tu jedynie malutkim, pierwszym krokiem na drodze do pożądanego efektu - największe zadanie spoczywa na drużynach i drużynowych realizujących program. Nie mam jednak wątpliwości, że Mazowszanie podążają temu zadaniu. Sukcesem w moim przekonaniu nie będzie w gruncie rzeczy to co zostanie wykonane w ramach realizacji programu (choć to oczywiście ważne), ale sprawdzone w praktyce podczas jego realizacji sposoby działania, pozytywna energia i źródła pomysłów na przyszłość, którymi, wierzę, że zaowocuje pilotażowa propozycja programowa „A niech to! Szlak?!”.

W jaki sposób będziemy mogli skorzystać z doświadczenia naszych środowisk wdrażając program na poziomie ogólnopolskim?

Maciek Młynarczyk: Przede wszystkim, patrząc na to, jak program jest teraz realizowany, będziemy mogli udoskonalić tzw. silnik - czyli mechanizmy działania programu. Pytania, które spływają od drużyn zaangażowanych w program, wskazują na konkretne obszary tematyczne, które warto szerzej opisać w podręczniku.

Po drugie - i chyba ważniejsze - będziemy mogli opublikować opisy dobrych praktyk, jakie zaobserwujemy u naszych drużyn w mazowieckiej edycji. Będzie to na pewno cenna baza pomysłów i inspiracji dla kolejnych środowisk podejmujących „szlakowe” wyzwanie.

Krzysiek Niepytalski: Podczas wdrażania programu „A niech to! Szlak?!” na poziomie ogólnopolskim, z pewnością będziemy mogli skorzystać z doświadczeń naszych środowisk jeśli chodzi o działania promocyjne. Żyjemy w czasach, w których jedynie takie przedsięwzięcia mogą liczyć na powodzenie, wokół których robi się odpowiednio dużo „hałasu”. Nasze mazowieckie drużyny, które obecnie realizują „A niech to! Szlak?!”, tworzą właśnie żywe materiały promocyjne dla wdrażania propozycji na poziomie ogólnopolskim. Zdjęcia, nagrania, pomysły, które uda nam się teraz zgromadzić, będą, moim zdaniem, stanowiły doskonałą zachętę do przystąpienia do naszego programu przez drużyny z całej Polski, pod warunkiem, że nadamy im profesjonalną i atrakcyjną oprawę, oraz odpowiednio rozpowszechnimy.

Problemem, który spędza mi sen z powiek jest to, czy „A niech to! Szlak?!” wdrażany na poziomie ogólnopolskim, nie będzie „odgrzewanymi kotletami” dla drużyn z Mazowsza realizujących program pilotażowo. Nie ulega wątpliwości, że nasza propozycja przed wdrożeniem w ramach całego związku, będzie musiała zostać uatrakcyjniona, tak, aby w sposób interesujący i produktywny mogła być realizowana także przez drużyny z Mazowsza (zwłaszcza te, które nie realizują obecnie programu pilotażowo). Nie skupiałbym się jednak bardzo na tym, aby ogólnopolska propozycja programowa „A niech to! Szlak?!” była dla drużyn z Mazowsza zupełną nowością, ponieważ to będzie zwyczajnie nieosiągalne.



Wydaje mi się, że remedium na powyższy problem, będzie przygotowanie kolejnej, zupełnie nowej, chorągwianej propozycji programowej, w celu stworzenia atrakcyjnej alternatywy dla drużyn, które nie będą zainteresowane kontynuowaniem „szlakowej” przygody na poziomie ogólnopolskim - w końcu jak sama nazwa wskazuje, „A niech to! Szlak?!” to jedynie propozycja. Mamy zatem nowe pole do popisu dla dalszych prac naszego Referatu HS, innych referatów chorągwi oraz mazowieckich środowisk harcerskich i instruktorskich których działania będą „spinane” skutecznie przez komendę chorągwi.

Kto wie, może idea pilotażowego wprowadzania ogólnopolskich propozycji programowych najpierw na poziomie chorągwi przyjmie się jako twórczy sposób aktywizowania środowisk instruktorskich z całej Polski i stanie się metodą naszych władz centralnych na realizację spójnej, ogólnopolskiej strategii programowo-metodycznej, mającej tę zaletę, że jej źródłem będą żywe, regionalne środowiska harcerskie i instruktorskie?

Jakie są plany mazowieckiego Przedstawicielstwa Wspólnoty Drużyn Grunwaldzkich na 2009 rok?

Odpowiada p.wd. Tomasz Kapturowski, zastępca Przedstawiciela Wspólnoty Drużyn Grunwaldzkich na Chorągiew Mazowiecką ZHP:



Drużyny grunwaldzkie na Mazowszu planują w nadchodzącym roku wiele działań. Serdecznie zachęcam do udziału w nich również środowiska spoza Wspólnoty. Pierwszym przystankiem będą weekendowe warsztaty dla drużynowych i przybocznych z cyklu „7 recept na dobrą drużynę”. Najbliższe spotkanie odbędzie się w dniach 6-8 marca 2009 r. we wschodniej części naszej chorągwi. W maju zapraszamy na trasę grunwaldzką rajdu „Wisła”,

podczas której będzie można przeżyć u boku znamienitych mazowieckich rycerzy prawdziwą średniowieczną przygodę - tym razem z zabarwieniem kryminalnym.

Latem czeka nas wielkie wyzwanie - Złot Grunwaldzki, za którego program w tym roku odpowiadają drużyny z naszej chorągwi. Również i z tej okazji przygotowaliśmy ofertę dla środowisk spoza Ruchu: trzyosobowe reprezentacje zainteresowanych drużyn mogą pojechać z nami w ramach tzw. Drużyny Gości Gniazda Mazowieckiego, mając niepowtarzalną okazję poznać „od kuchni” działalność i ofertę programową Wspólnoty Drużyn Grunwaldzkich. Po Złocie jedziemy na Mazurę na wspólny obóz drużyn Przedstawicielstwa Mazowieckiego. Naszej reprezentacji nie zabraknie także na Dniach Chorągwi. A zatem - do zobaczenia na Grunwaldzkim Szlaku!

Jaką rolę może odegrać Wspólnota w zbliżających się obchodach roku 2010, tj. 100-lecia harcerstwa i 600-lecia bitwy pod Grunwaldem?

Maciek Młynarczyk: W ramach obchodów 100-lecia harcerstwa będziemy oczywiście obecni na Złocie Krakowskim, dokąd wysłamy specjalne przedstawicielstwo.

Ale dużo ważniejsze jest dla nas 600-lecie Bitwy Grunwaldzkiej. Jednym z naszych „sztandarowych produktów”, przygotowanych z tej okazji, jest rozpoczęta Grunwaldzka Gra Internetowa, w której uczestniczy blisko 100 drużyn grunwaldzkich. Na rok 2009/2010 planujemy wspólnie z Muzeum Historii Polski równoległą edycję gry, w której weźmie udział

ok. 300 drużyn ZHP i ZHR oraz kilkaset zespołów uczniowskich. Gra zakończy się uroczystością w lipcu 2010 r. podczas Jubileuszowego Złotu Grunwaldzkiego, który - zapewniam - będzie imprezą harcerską, jakiej dotąd nie widziano.

A na Mazowszu razem z Referatem Starszoharcerskim Chorągwi Mazowieckiej planujemy wytyczyć Szlak Grunwaldzki - nowy szlak turystyczny wiodący śladami marszu armii polsko-litewskiej pod Grunwald w 1410 r. Powstanie też profesjonalnych przewodnik turystyczny po atrakcjach znajdujących się na szlaku

Zaczynamy też przygotowywać inne wielkie przedsięwzięcie - Rajd Grunwaldzki 2010. Imprezie patronuje Urząd Marszałkowski i Komenda Chorągwi oraz kilkanaście miast, gmin i powiatów leżących „na trasie”, a współrealizatorem będzie niestrudzony Referat Starszoharcerski. Planujemy udział kilkuset osób z ZHP, ZHR, PTTK, lokalnych stowarzyszeń i klubów rowerowych, a także rodzin i indywidualnych osób niezarzeszonych. Uczestnicy pokonają szlak przemarszu wojsk Jagiełły z 1410 r., mając do wyboru 4 trasy o różnym stopniu trudności: dwie piesze, jedną pieszo-kajakową i jedną rowerową. Po drodze mnóstwo atrakcji historycznych, krajoznawczych i przyrodniczych, a także ciekawe przedsięwzięcia z udziałem miejscowych harcerzy: gry miejskie oraz duże widowisko historyczne. Szczegóły wkrótce na naszej stronie. Już dziś serdecznie wszystkich zapraszam!



Jak wygląda praca zagraniczna naszej chorągwi? Jaką Druhną spełnia rolę w tej pracy?

Odpowiada p.wd. Joanna Gajda, Pełnomocnik Komendanta Chorągwi ds. zagranicznych:

Pełnomocnik ds. zagranicznych to osoba, której Komendant Chorągwi przekazał opiekę nad wszelkimi sprawami międzynarodowymi w Chorągwi i z którą kontaktuje się Wydział Zagraniczny Główniej Kwatery. Zadaniem pełnomocnika jest gromadzenie informacji o działalności zagranicznej poszczególnych hufców, promowanie wszelkich przedsięwzięć międzynarodowych (m.in. zlotów, konferencji, szkoleń) oraz wydawanie zgody na uczestnictwo w nich, udzielanie pomocy i nadzorowanie przedsięwzięć związanych z zagranicą oraz zachęcanie do nawiązywania kontaktów ze skautami z innych państw. To przecież niesamowite doświadczenie! I tak niewiele trzeba, aby to osiągnąć.

Są środowiska harcerskie w naszej chorągwi, które chętnie aktywizują się w pracy zagranicznej. Jednym z ostatnich wydarzeń był Złot Skautów Europy Środkowo-Wschodniej „Silesia”, gdzie pojawiła



się kilkunastoosobowa reprezentacja Mazowsza.

Jakie są plany na 2009 rok?

Największym przedsięwzięciem będzie z pewnością Złot Roverway, organizowany przez Związek Skautów i Skautek Islandzkich (Bandalag Íslenskra Skata). Roverway odbywa się co trzy lata. W 2003 roku odbył się w Portugalii, w 2006 we Włoszech, teraz przyszedł czas na Islandię.

Interesującym projektem jest także akcja przygotowywana przez skautki ze Stanów Zjednoczonych z okazji Dnia Myśli Braterskiej. Zachęcam do odwiedzania strony: www.mythinkingday.com.

Ciekawą formą jest również wolontariat. Oferty na ten rok (skierowane głównie do wędrowników i instruktorów) to wolontariat skautowy w Belgii (czas projektu: luty-wrzesień 2009, cel: pomoc przy organizacji międzynarodowego zlotu Flamboree 2009) oraz International Camp Staff Program USA 2009 (współpraca w prowadzeniu obozów skautowych latem 2009).

Najprostszą i najszybszą formą rozsyłania wszelkich newsów jest oczywiście Internet. Natomiast założeniem idealnym jest sytuacja, w której w każdym hufcu znajduje się osoba odpowiedzialna za rozpowszechnianie najnowszych ofert - tak żeby dotrzeć możliwie do jak największej liczby osób. Dlatego też zachęcam do współpracy, zarówno na szczeblu Waszego hufca, jak i na szczeblu chorągwanym.

Czy rok 2009 będzie udany dla Referatu Zuchowego?

Odpowiada pwd. Agnieszka Stańczak, Kierownik Referatu Zuchowego Chorągwi Mazowieckiej ZHP:

Mam nadzieję, iż rok 2009 będzie dla Referatu Zuchowego rokiem integracji oraz realizacji tak ważnego celu jak - zwiększenie liczby zuchów i gromad zuchowych. Powinno się to odbywać przede wszystkim poprzez promowanie ruchu zuchowego oraz metodyki zuchowej, jako dobrego sposobu wychowania małego dziecka. W nadchodzącym roku nie powinniśmy także zapomnieć o poprawie jakości pracy już istniejących gromad, dlatego też zależałoby nam na jak największej liczbie szkoleń, warsztatów, czy nawet krótkich spotkań w celu wymiany doświadczeń lub wyjaśnienia dręczących nas problemów.



Chcielibyśmy również, wzorem innych referatów, umieszczać na stronach internetowych wszystkie zebrane podczas wspólnych zebrań - pomysły, które sprawiają, że zuchowe zbiórki staną się jeszcze ciekawsze i być może „wyciągną” kolejnego 7-latka sprzed ekranu komputera.

Z jakimi wyzwaniami zmierzy się Referat Starszoharcerski w 2009 roku?

Odpowiada phm. Paweł Chmielewski, Kierownik Referatu Starszoharcerskiego Chorągwi Mazowieckiej ZHP, instruktor Wydziału Programowego Głównej Kwatery ZHP:

Przed Referatem Starszoharcerskim Chorągwi stoi kilka dość dużych zadań. Pierwszym z nich jest dalsze prowadzenie propozycji programowej "A niech to! Szlak?!" - nasza inicjatywa spotkała się z dużym zainteresowaniem, co skutkuje kilkoma projektami towarzyszącymi. Między innymi będzie to organizacja konferencji ewaluacyjnej dla rad drużyn realizujących "A niech to! Szlak?!" połączonej z małym symposium naukowym na temat historii, kultury, przyrody i turystyki, a także rozwoju naszego regionu.

Nasz program spotkał się także z dużym zainteresowaniem ze strony innych Chorągwi, co zaowocowało wpisaniem go do kalendarza programowego Głównej Kwatery ZHP. Miło mi jest poinformować, że w roku harcerskim 2009/2010 "A niech to! Szlak?!" będzie ogólnopolską propozycją programową. Podczas Ogólnopolskiego Rajdu "Wisła" Referat poprowadzi trasę dla wszystkich drużyn starszoharcerskich chorągwi oraz wszystkich środowisk realizujących propozycję "A niech to! Szlak?!" - już teraz zapraszamy na tę właśnie trasę! Obecnie przystępujemy też do dużego projektu mającego na celu diagnozę i analizę jakości działania drużyn starszoharcerskich w naszej chorągwi, być może zaproponujemy tym drużynom także nowe rozwiązanie metodyczne.

Ważnym przedsięwzięciem jest dla nas Magazyn Chorągwi Mazowieckiej ZHP "Krag", którego prowadzenie zostało powierzone właśnie Referatowi Starszoharcerskiemu. Jasne jest, że w tej dziedzinie rozszerzamy zakres działalności na wszystkie pionierzy metodyczne oraz środowiska Chorągwi.

Zbliża się rok 2010 - rok 100-lecia harcerstwa, ale także rok 600-lecia wiktoryi grunwaldzkiej. We współpracy z samorządem województwa mazowieckiego oraz kilkoma samorządami gminnymi, miejskimi i powiatowymi planujemy wytyczyć "Szlak grunwaldzki", który będzie prowadził trasą przemarszu wojsk Władysława Jagiełły od Czerwińska nad Wisłą w stronę Grunwaldu. Będzie to wielkie przedsięwzięcie, można powiedzieć też, że przedsięwzięcie pionierskie, w jakim harcerze nie brali jeszcze udziału. W realizacji tego zadania ściśle współpracujemy z mazowieckim Przedstawicielstwem Wspólnoty Drużyn Grunwaldzkich, wspominając już o tym hm. Maciek Młynarczyk.



Czeka nas bardzo dużo pracy, ale kiedy patrzę na zespół Referatu, na młodych i bardzo zdolnych instruktorów, to jestem spokojny, wiem, że wszystko nam się uda. Uwielbiam instruktorów tego Referatu - oni pokazują jak można wybić się z szablonowych rozwiązań, z harcerskiej szarżyny i zrobić coś na takim poziomie, o jakim jeszcze niedawno nawet nie śniliśmy.

Co w nowym roku będzie działo się w Referacie Wędrowniczym?

Odpowiada phm. Olga Wesółowska, Kierownik Referatu Wędrowniczego Chorągwi Mazowieckiej ZHP:

W planach mamy kilka projektów. Pierwszym z nich jest Sejmik Wędrowniczy, który odbędzie się w Warszawie w terminie 20-22 lutego 2009 (zapraszamy wszystkich Wędrowników, już niedługo dokładne informacje na naszej stronie internetowej www.mazowiecka.zhp.pl/wedrownictwo/).



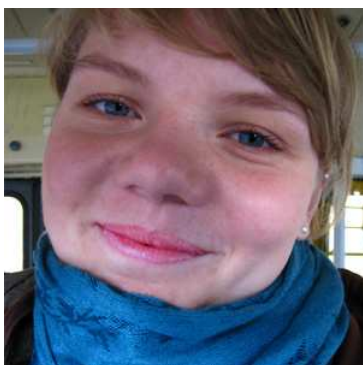
Kolejnym przedsięwzięciem będzie organizacja trasy rowerowej na Ogólnopolskim Rajdzie „Wisła” i współorganizacja z innymi referatami Dni Chorągwi Mazowieckiej. Planujemy zorganizować warsztaty dla drużynowych wędrowniczych przy okazji MAKI. Ponieważ wielkie nadzieje pokładamy w planowanym Sejmiku, myślimy, że przyniesie on jeszcze kilka nowych projektów.

Co możemy zrobić, żeby informacje o tym, co dzieje się w środowiskach docierały do szerokiego grona odbiorców?

Przede wszystkim potrzeba zmiany sposobu myślenia większości osób. Co jest moim największym problemem podczas pracy w Serwisie regionalnym? Wpojenie hufcom, że ten serwis jest dla nas - dla każdego hufca, każdej drużyny, każdego zastępu. Każdy może przysłać informację o czymś ciekawym - zbiórce, wyjeździe, rajdzie, czymkolwiek. Warto pokazać, że robi się coś wyjątkowego! Niestety, większość podchodzi do tego jak do wypełnienia kolejnego nudnego obowiązku, czyli go unika. Ja z kolei nie zmuszę nikogo do współpracy. A regiony to przecież dopiero początek możliwości...

Co jest do zrobienia w obszarze informacji w naszej chorągwi?

Szczerze mówiąc - wszystko. Nie ma u nas osób, które zajmowałyby się "na poważnie" działaniem na tej płaszczyźnie. Przede wszystkim nie mamy Zespołu Promocji i Informacji, który mógłby zadbać o nasz wizerunek i pokazać, jak wiele dzieje się w naszej chorągwi. Mazowsze jest ogromnym obszarem, a tak naprawdę niewiele wiemy o tym, co dzieje się w różnych miastach, nie ma przepływu informacji między hufcami. Nie mówiąc już o pokazywaniu się reszcie harcerskiego świata. Szkoda, wiele na tym tracimy! Media coraz bardziej interesują się harcerstwem, warto byłoby pokazać, jak barwni i ciekawi jesteśmy, jak wiele mamy do zaoferowania! Może wtedy społeczeństwo zaczęłoby przychylniej na nas patrzeć, a liczebność harcerzy przestałaby spadać...



KIERUNEK WSCHÓD!!

phm. Olga Wesołowska

Republikańskie Społeczne Zjednoczenie „Harcerstwo” - do tej organizacji należą nasi znajomi z Białorusi, teraz już tak możemy o nich mówić, ale zacznijmy od początku.

W drodze powrotnej z październikowej zbiórki programowej na Głodówce Paweł zapytał mnie, czy nie pomogłabym mu poprowadzić warsztatów programowo-metodycznych dla harcerzy z Białorusi - polskich dzieci, które działają tam w drużynie harcerskiej. Od razu się zgodziłam, choć na początku zastanawiałam się czy to nie żart... W końcu od jakiegoś czasu marzyłam o wyjeździe do tego kraju (w celach turystycznych, żeby nie było wątpliwości).

Warsztaty trwały od 5-9 listopada 2008, mieliśmy pracować z grupą 12-stu młodziutkich harcerzy. Przygotowaliśmy się porządnie, chyba, aż za bardzo, ponieważ oprócz materiałów szkoleniowych i planu warsztatów zabraliśmy ze sobą płyty z bajkami po polsku, polską muzyką dla maluchów, żeby dzieci mogły też w ten sposób poduczyć się języka. Oczywiście po przyjeździe wszystko zostało zweryfikowane. Faktycznie, w drużynie pojawiła się liczba 12 osób, tyle tylko, że byli oni w wieku harcerzy starszych i wędrowników i tworzyli Radę Drużyny. Cała drużyna liczyła 37 osób.

W Brześciu, 5 listopada po południu na dworcu czekały już na nas pani Angela Poljehowa i jej córka Ania. Zabrały nas do domu pani Agafii, babci Ani - tu mieliśmy mieszkać do końca pobytu. Szybki obiad i wycieczka. Pojechaliśmy spotkać się z nauczycielami Szkoły Społecznej w Brześciu. Jest to polska szkoła, w której uczą polscy nauczyciele. Szkoła ta odgrywa ważną rolę w życiu drużyny, harcerze na co dzień chodzą do białoruskiej szkoły i tylko tu mogą spotykać się na zbiórkach, rozwijać swoje zainteresowania w kole teatralnym i muzycznym. Tu trochę bliżej się zapoznaliśmy, okazało się, że Polska nie jest im tak bardzo obca i nieznana. Ostatnio drużyna była na Zlocie Skautów Europy Środkowej - Silesia 2008, ale to nie jedyny ich harcerski wyjazd. Może ktoś z Was też spotkał się już z nimi na harcerskim szlaku...

Drużyna Starszoharcerska im. Krystyny Krahelskiej działa od 2001 roku w Brześciu, w środowisku polonijnym. Formalnie drużyna należy do Republikańskiego Społecznego Zjednoczenia „Harcerstwo” z siedzibą w Rosi. Opiekunem z ramienia

organizacji jest hm. Antoni Chomczukow, jednak codzienną opiekę nad drużyną sprawuje pani Angela Poljehowa, funkcję drużynowego od 14.12.2008 roku sprawuje Wiktor Goltsztejn.



Do drużyny należy 37 osób w wieku od 13 do 16 lat. W planach drużyny jest założenie gromady zuchowej oraz drużyny harcerskiej ze względu na potrzebę środowiska polonijnego w Brześciu.

Wracając do naszych warsztatów, to mieliśmy naprawdę duże szczęście do ludzi. Okazało się, że pomimo bardzo trudnego materiału, małej ilości czasu, wielu spraw do załatwienia, bez problemu udało nam się zrealizować cały program. Znaleźliśmy nawet chwilę na zwiedzanie Brześcia „na maszynach”, odwiedziliśmy twierdzę brzeską i wybraliśmy się na łyżwy do miejskiego centrum sportu. To ostatnie to chyba miał być sprawdzian czy nie jesteśmy za starzy jesteśmy na takie zabawy.



5 dni pobytu bardzo szybko minęły, aż szkoda było wyjeżdżać. Dobrze, że żyjemy w dobie Internetu. Dalej korespondujemy z naszymi podopiecznymi, sprawdzamy czy realizują plan pracy, który razem stworzyliśmy, podtrzymujemy na duchu w trudniejszych chwilach. Już prawie niedługo (bo „prawie” robi różnicę) wakacje i znów się zobaczymy.



BETLEJEMSKIE ŚWIATŁO POKOJU

pwd. Małgorzata Załuska HR

„Nieśmy płomień braterstwa” - takie przesłanie towarzyszyło tegorocznego Betlejemskiemu Światłu Pokoju, które po raz 18. zawitało do naszego kraju.

Idea Betlejemskiego Światła Pokoju narodziła się w 1986 roku w Linz, w Austrii jako część bożonarodzeniowej akcji charytatywnej na rzecz niepełnosprawnych dzieci oraz osób potrzebujących. Z czasem jego blask zaczął zataczać coraz większe kręgi, trafiając do ogromnej rzeszy ludzkich serc. Każdego roku reprezentanci Austrii przywożą do Wiednia Światło z Groty Narodzenia Pańskiego w Betlejem, które na około tydzień przed Świątami Bożego Narodzenia jest przekazywane europejskim organizacjom skautowym.

Od lat Związek Harcerstwa Polskiego odbierał Betlejemskie Światło Pokoju na przejściu granicznym na Łysej Polanie w Tatrach z rąk słowackich skautów. Jednak w tym roku 13 grudnia delegacja ZHP, na czele z Druhną Naczelnik hm. Małgorzatą Sinicą, udała się do Wiednia, gdzie, jako jedna z 20 reprezentacji narodowych organizacji skautowych, odebrała Światło.



Zgodnie z tradycją pierwszym przystankiem Betlejemskiego Światła Pokoju w Polsce było Schronisko Górskie „Głodówka”. Uroczystości związane z tym wydarzeniem trwały już od 12 grudnia. W ciągu kilku dni obecni tam harcerze mogli uczestniczyć w występie zespołu „Cisza Jak Ta”, wziąć udział w koncercie kolęd oraz wykonać np. kartki świąteczne, czy biżuterię podczas świątecznego jarmarku craftów i zabaw. Wieczorem 13 grudnia nastąpiło podsumowanie Roku Pracy nas sobą - podczas krótkiej wędrowki harcerze mieli szansę zastanowić się nad tym, co dokonali w tym roku, jak wyglądał ich samorozwój.



O północy nastąpił moment, na który czekali wszyscy zebrani w schronisku, w tym harcerze naszej chorągwi - Betlejemskie Światło Pokoju zapłonęło u podnóża Tatr. Podczas Mszy Świętej, która jednocześnie inaugurowała Rok Braterstwa ks. phm. Ronald Kasowski Naczelny Kapelan ZHP wielokrotnie podkreślał, abyśmy nieśli płomień braterstwa wszędzie tam, gdzie przyjdzie nam pełnić harcerską służbę. Po zakończeniu Homilii reprezentacje chorągwi odebrały Światło z rąk dh. Naczelnik ZHP hm. Małgorzaty Sinicy oraz Druha Przewodniczącego ZHP hm. Adama Massalskiego, aby za pośrednictwem druhow i druhen trafiło ono do wszystkich domów, ludzi, serc.

Mimo, że w tym roku Betlejemskie Światło Pokoju przybyło do Polski prosto z Wiednia, nie mogło zabraknąć wspólnej uroczystości ze słowackimi skautami. Rankiem 14 grudnia ponad 500 harcerzy udało się do słowackiego Kieżmarku, gdzie podczas Mszy Świętej dh. Naczelnik odebrała Płomień z rąk przedstawicieli władz tamtejszych skautów.



Betlejemskie Światło Pokoju jest symbolem wzajemnego zrozumienia ludzi i narodów, znakiem nadziei na życie pozbawione konfliktów i waśni. My, harcerze, roznosząc Betlejemski Ogień po całym kraju i przekazując go poza granice Polski, pełnimy służbę, ulepszamy świat. Działając w swoim mieście, regionie, najbliższej okolicy pokazujemy, co oznacza niesienie pokoju oraz idei braterstwa.



pwd. Małgorzata Załuska HR jest instruktorką Hufca ZHP Ostrołęka oraz Referatu Starszoharcerskiego Chorągwi Mazowieckiej ZHP.



MEMORIAŁ GENERALA MACZKA DRUŻYN HARCERSKICH W PILCE NOŻNEJ

*phm. Magdalena Wesołowska
pwd. Emilia Liwocha*

Powrót do domu okazał się trudniejszy niż zazwyczaj, a swobodne poruszanie się w ciągu kolejnych trzech dni graniczyło z cudem. To wszystko za sprawą udziału w Memoriale Generała Maczka Drużyn Harcerskich w Pilce Nożnej organizowanym przez Wojtkę Puchacza z Hufca ZHP Warszawa Żoliborz.

Turniej już po raz szósty odbył się w warszawskim ZSO nr 55 im. Generała Maczka. W tym roku przypadł na 15-16 listopada. Mimo że nie jesteśmy zagorzałymi fankami piłki nożnej, postanowiliśmy poczuć klimat zdrowego ducha rywalizacji oraz dobrej zabawy i wzięliśmy udział w memoriale jako reprezentacja Referatu Wędrowniczego Chorągwi Mazowieckiej ZHP.

Pierwszego dnia walka o puchar toczyła się wśród harcerzy w wieku 10-15 lat. Po całym dniu zmagania wyłoniono zwycięzcę - 4 RDHS "Wataha" z Hufca Radom-Miasto. Brawo Mazowieck! Następnego dnia zmagania toczyły się pomiędzy patrolami kategorii wiekowej „16 wzwyż”. Ranek niewątpliwie należał do harcerki - rozgrywki rozpoczęły zespoły damskie, co wywołało wiele emocji wśród męskiej części publiczności. Tuż po meczach harcerki boisko zostało opanowane przez zawodników płci męskiej - to dopiero była gra! Po raz kolejny triumfowało Mazowsze! Puchar za zajęcie 1 miejsca w kategorii „16 wzwyż” został przyznany 20 Środowiskowej Drużynie Wędrowniczej im. Tadeusza Zawadzkiego z Hufca Jaktorów. Czyżby football okazał się naszym chorągwanym sportem? Gratulacje Jaktorów! Wątro także wspomnieć, że jeszcze jeden reprezentant naszej chorągwi otrzymał nagrodę. Artur Brzozowski, członek referatu wędrowniczego, został wyróżniony nagrodą fair play za to, że zechciał zastąpić brakującego uczestnika w naszej drużynie. Dodatkowy szacunek budzi fakt, że zgodnie z regulaminem zagrał bez okularów, przez co niewiele widział, a mimo to był najlepszym graczem. Wszystkie drużyny zaprezentowały pełen profesjonalizm. Nie obyło się bez (pełnych bolesnych poświęceń) fantastycznych akcji pod bramką - obecność Harcerskiej Grupy Ratowniczej okazała się niezbędna.

Jednak futbol nie był jedyną rozrywką podczas imprezy, przerwy pomiędzy meczami wypełniły występy dziewcząt z grupy czirliderek i konkursy z nagrodami. Nie sposób też zapomnieć o sędzim, który, poza sprawiedliwym ocenianiem, potrafił rozbudzić w uczestnikach pozytywne nastawienie i zmotywować do walki.



Nie tylko atmosfera memoriału była świetna, lecz także cała jej oprawa - organizatorom należą się ogromne gratulacje. Strzałki, kierunkowskazy, podpisy na każdym kroku oraz sensownie przygotowana rejestracja nie pozwoliły się zgubić. Miłym akcentem, który nas chwycił za serca i nie chciał puścić, były krówki toffi dla uczestników.

Biorąc udział w memoriale po raz pierwszy nie wiedzieliśmy, czego się spodziewać. Rozmach, dopracowanie szczegółów organizacyjnych i technicznych, a przede wszystkim sportowa i harcerska atmosfera, sprawiają, że chcemy tam wrócić w kolejnym roku, a nasza motywacja do trenowania przed kolejnym memoriałem wciąż rośnie.



pwd. Emilia Liwocha -
wędrowniczka w 22 Kozienickiej
Drużynie Wędrowniczej "Studnia",
drużynowa 227 Kozienickiej
Drużyny Harcerskiej "Toń" oraz
instruktorka Kozienickiego
Związku Drużyn w Hufcu ZHP
Pionki. Prywatnie studentka
I roku weterynarii w Szkole
Głównej Gospodarstwa
Wiejskiego w Warszawie.

XV RAJD ANDRZEJKOWO-MIKOŁAJKOWY W JAKTOROWIE

Joanna Zagrajek

Jak co roku, w pierwszy weekend grudnia, do Jaktorowa zawitali harcerze, aby wkroczyć w bajkowy świat Mikołaja i Jędrala. Tym razem był to rajd jubileuszowy, po pierwsze - ze względu na okrągły numer, a po drugie - z racji osiemnastych urodzin 20 Środowiskowej Drużyny Wędrowniczej im. Tadeusza Zawadzkiego ps. "Zośka" - organizatora rajdu.

W tym roku na tereny gminy Jaktorów zawitało ponad 90 osób. Po zapoznawczym kominku wszyscy grzecznie obejrzeni dobranockę przygotowaną przez organizatorów. Co roku krótki amatorski film wprowadza uczestników rajdu w fabułę. Tak było i tym razem. Mikołaj i Jędral za namową Króla Czasu przenieśli się w przyszłość, z której nie było powrotu.

Podczas sobotniej trasy, na kolejnych punktach, harcerze dokładali starań, aby pomóc dwóm bohaterom powrócić do teraźniejszości. Uczestnicy m.in. szyli strój dla Świętego Mikołaja, gotowali ciepły posiłek na drogę, walczyli z potworem

pilnującym bramy do teraźniejszości, zrywali nitki czasu, pokonywali tor przeszkód. Zabawy było co niemiara.



Po powrocie na bazę i zjedzeniu ciepłego posiłku wszyscy dzielnie zabrali się do budowy Wehikułu Czasu, który miał pomóc Mikołajkowi i Jędralowi zawitać z powrotem wśród nas. Całodniowe zmagania zakończyły się szaloną osiemnastkową imprezą. Było przemówienie Komendanta Hufca Jaktorów - hm. Tomasza Murzyna - byłego drużynowego 20 ŚDW, później przyszła pora na życzenia i prezenty.

Rajd Andrzejkowo-Mikołajkowy słynie ze strategicznych gier nocnych. Nie mogło się obyć bez takowej imprezy i tym razem. Harcerze zbierali na punktach przedmioty, które następnie wymieniali na bilety i zaproszenia na Wielki Turniej. Tylko cztery najszybsze ekipy mogły wziąć w nim udział. Celem było złapanie Zegara. Grę nocną, podobnie jak i cały rajd, zwyciężyła 76 Mazowiecka Drużyna Harcerska im. Bohaterów Westerplatte „Burza” z Hufca ZHP Żyrardów.

Rajd uznajemy za udany i liczymy na to, że za rok ponownie spotkamy się na harcerskim, bajkowym szlaku przygód. Za 2 lata natomiast będziemy wspólnie świętować dwudzieste urodziny „Dwudziestki”.



III FESTIWAL PIOSENKI HARCERSKIEJ I PATRIOTYCZNEJ im. Janusza Łąckiego Borkowice 2008 (Hufiec ZHP Przysucha)

pwd. Rafał Biernat

W dniach 8-9 listopada 2008 roku w ZSO w Borkowicach odbył się już trzeci festiwal piosenki harcerskiej i patriotycznej zorganizowany przez 5 i 17 drużynę harcerską z Borkowic.

W festiwalu wzięło udział 12 drużyn i gromad zuchowych z Hufca ZHP Przysucha i Hufca ZHP Radom-Miasto. Na scenie zaprezentowało się 10 zespołów reprezentujących drużyny harcerskie i gromady zuchowe z miejscowości: Rusinów, Odrzywół, Rogolin, Przysucha, Wieniawa, Rzutów oraz Borkowice.

Około godziny 12 na Sali gimnastycznej zaczęły się próby wykonawców. Każdy zespół miał ostatnią szansę, aby wprowadzić do swoich występów ewentualne poprawki, podobnie jak soliści. Oficjalne otwarcie nastąpiło o godzinie 16. Choć stres dawał wszystkim się we znaki, to okazał się mobilizujący, gdyż wszystkie występy miały bardzo wysoki poziom.



Wszystkie zespoły otrzymały nagrody oraz upominki ufundowane przez licznych sponsorów. Podsumowaniem pierwszego dnia był występ zespołów „Borki”, „Grube Ryby” oraz zabawa taneczna dla wszystkich uczestników festiwalu w Borkowicach.

W niedzielny poranek zapalając znicze na grobie kapitana Janusza Łackiego harcerze oddali hołd patronowi festiwalu, przedwojnemu Wójtowi Gminy Borkowice zamordowanemu w 1940 roku w Katyniu. Następnie uczestnicy festiwalu wzięli udział we mszy świętej za Ojczyznę. Po nabożeństwie odbył się koncert pieśni patriotycznych.

Festiwal zakończył się apelem pożegnalnym oraz wręczeniem pamiątkowych plakietek festiwalowych i książek o patronie festiwalu.



V RAJD PIESZY „Szlakiem Jesieni” w Wieniawie (Hufiec ZHP Przysucha)

pwd. Rafał Biernat

Jak co roku harcerze z 13 Drużyny Harcerskiej im. Danuty Siedzikówny „Inki” w Wieniawie zorganizowali Rajd Pieszy „Szlakiem Jesieni”. W tym roku, w dniach 5-8 XII, impreza ta odbyła się już po raz piąty.

Na uczestników czekało wiele atrakcyjnych form spędzania wolnego czasu. Każdy mógł znaleźć coś dla siebie, m.in. można było pobawić się podczas konkursu karaoke, wziąć udział w quizie, pozbierać swoje myśli na świeczkowisku poświęconemu Oldze i Andrzejowi Małkowskiemu, wyładować zbędną energię na interesującej i pełnej ciekawych (czasem podchwytliwych) zadań trasie, obejrzeć śmieszne filmy o jednej z dyscyplin sportowych przygotowanych przez uczestników w ramach zadania przedrajdowego. Największą radość jednak wzbudziło przyjscie Świętego Mikołaja - gdyby tylko nie wylał mleka na podłogę, nie zjadł wszystkich ciastek i ktoś mu nie zgniótł ogromnego brzucha (przytulając go tak mocno w podziękowaniu za otrzymany prezent) byłoby fantastycznie. Miki pamiętał o wszystkich, nawet o tych padniętych, którzy byli tak zmęczeni, że obojętne im było czy śpią na stojąco, czy mówią przez sen.

Każdy uczestnik wrócił do domu z workiem prezentów od Świętego i szerokim rogiem na ustach, a w głowach niektórych zapewne jeszcze długo szumiały słowa piosenki T.LOVE „...potrzebuję wczorajjjaj...” po nocnym śpiewogrananiu.



Komenda Hufca ZHP Sierpc
im. Janusza Korczaka

ZAPRASZA DO UDZIAŁU
w programie:

Harcerskie Zwyczaje Bożonarodzeniowe

W programie:

- Zbiórki Edukacyjno-muzealne**
(01 -19.XII.2008 r.)
- XIII Turniejada Mikołajkowa**
(06.XII.2008 r.)
- Spotkania oplatkowe**
(15-21.XII.2008 r.)
- Akcja "Betelemskie Światło Pokoju"**
(18-21.XII.2008 r.)
- XVIII Hufcowe Sierpeckie Koładowanie**
(15-16.I.2009 r.)

Organizator:
Komenda Hufca ZHP Sierpc
im. Janusza Korczaka
09-200 Sierpc ul. Br. Tułodziękich 9
tel./fax. 024 275 24 03

Program realizowany z udziałem środków Burmistrza Miasta Sierpca
www.sierpc.mazowiecka.zhp.pl



CZAS BOŻEGO NARODZENIA W HUFCU ZHP SIERPC

W grudniu wszystkie gromady i drużyny Hufca ZHP Sierpc realizują specjalny program pod hasłem "Harcerskie zwyczaje bożonarodzeniowe". Program ten, zainicjowany przez hm. Hannę Kowalską, jest prowadzony przez specjalny zespół programowy przy Komendzie Hufca.

Najważniejszymi zadaniami programu są:

- specjalne zbiórki edukacyjne w Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu (jedno z największych i najbardziej znanych muzeów tego typu w Polsce), podczas których zuchy i harcerze poznają

- **Turniejada Mikołajkowa** - w tym roku już po raz trzynasty odbyła się wyjątkowa impreza dla zuchów, harcerzy i harcerzy starszych. Jest to bardzo bogate spotkanie Hufca ZHP Sierpc, podczas którego dzieci uczestniczą w zawodach sportowych, sprawdzają swoją wiedzę harcerską, odwiedza ich także Święty Mikołaj - są prezenty, słodczyce, kartki świąteczne, życzenia, a przede wszystkim przemiła atmosfera. W tym roku Turniejada odbywała się równolegle na dwóch dużych halach sportowych, a to ze względu na dużą liczbę uczestników, których było ponad czterystu.

- **Hufcowe Sierpeckie Kolędowanie** - jest to impreza ciesząca się dużą estymą w całej społeczności Sierpca, znana jest w całej Chorągwi Mazowieckiej, a nawet poza jej granicami. W dniach 15-16 stycznia 2009 roku po raz osiemnasty spotykają się gromady i drużyny, żeby wspólnie kolędownać, śpiewać pastorałki, żeby razem przeżywać niepowtarzalną atmosferę

Zapraszamy na stronę internetową Hufca ZHP Sierpc - www.sierpc.mazowiecka.zhp.pl



phm. Olga Wesotowska

(...)Spotkamy się kiedyś u studni,
wśród nas nowe twarze.

Wspomnienia przygód powrócą,
o nowych zaczniemy marzyć

Spotkamy się u studni
i będziemy znów tacy młodzi.
Wszyscy będziemy piękni.
Woda nam nie zaszkodzi."

(fragment Hymnu Studni)

Pamiętam ten zimny jesienny wieczór, tę drewnianą ławkę na kozienickim skwerku tak dobrze jakby to było wczoraj. Ja mała harcerzka na spotkaniu z instruktorką Gosią Borowiecką. Moja tułaczka po drużynach harcerskich miała właśnie dobiec końca. Gosia chciała założyć drużynę harcerską przy ówczesnym PSP nr 2 w Kozienicach i mi zaproponowała objęcie funkcji Przybocznej. Było to dla mnie ogromne wyróżnienie... nie przypuszczałam jednak wtedy, że cały ten pomysł przerodzi się w coś tak wielkiego, nie przypuszczałam, że ta drużyna tyle zdziała, osiągnie i tyle razem przetrwa. Za kilka dni, bo 18 grudnia minie dokładnie 10 lat od pierwszej zbiórki 22 Kozienickiej Drużyny Harcerskiej „Studnia”.



Początki były trudne, ale może to co napisze da wiarę innym, że to co niemożliwe, kiedy bardzo czegoś się pragnie zaczyna się spełniać. Otóż na pierwszej zbiórce, po dużej akcji naborowej było tylko 5 osób, może nie byłoby najgorzej gdyby nie fakt, że dwie z nich to ja i Gosia. Warto wspomnieć, że wśród tej pierwszej trójki, która nam zaufała i chciała z nami przeżyć harcerską przygodę była jedna z druhen, która do dziś dnia działa w naszym Szczepie. Drużyna od początku swej działalności była silnie związana ze środowiskiem Publicznej Szkoły Podstawowej nr 2, dopiero po kilku latach stała się drużyną środowiskową i zrzeszała harcerki i harcerzy ze wszystkich kozienickich szkół. Zastępy w drużynie rozrosły się do takiej wielkości, że zmuszeni byliśmy sześć lat po utworzeniu jej czyli dokładnie 11 czerwca 2004 roku przekształcić 22 Kozienicką Drużynę Harcerską „Studnia” w XXII Kozienicki Szczep Harcerski „Studnia”. Szczep przejął po drużynie wszystkie wypracowane zwyczaje, obrzędy. Członkowie Szczepu do tej pory wiążą na chuście, którą zdobyli

swoją ciężką próbą, supetek na znak pamięci o spełnieniu dobrego uczynku każdego dnia... Dużo by pisać o naszych prawach, obowiązkach i zwyczajach, fragment „Hymnu Studni” wszystko wyjaśnia. Nasza nazwa też ma wartościowe przesłanie, STUDNIA dają wodę życia, jest bliska człowiekowi, głęboka i tajemnicza przynosi nam niespodzianki każdego dnia, które nas wzmacniają i uczą podejmowania właściwych decyzji. Bordowo-Czarne Chusty są znakiem zaangażowania harcerza w życie STUDNI, bo tylko Prawdziwy Studzianin po złożeniu Przysięgi ma prawo do noszenia barw. 22 KDH działa do tej pory, ale ponieważ harcerze wyrosli jest już 22 Kozienicką Drużyną Wędrowniczą „Studnia”. Harcerki i Harcerze STUDNI działają nie tylko w środowisku kozienickim, ale udzielają się także w Chorągwi Mazowieckiej, na arenie ogólnopolskiej i międzynarodowej.

Serdecznie zapraszam w imieniu swoim i XXII Kozienickiego Szczepu Harcerskiego „Studnia” na Mszę Świętą, która odbędzie się 20 grudnia o godzinie 18:00. Msza Święta sprawowana w intencji wszystkich instruktorów i harcerzy, którzy przyczynili się do powstania STUDNI, przychylnych nam Duszy, tym dzięki którym możemy teraz świętować 10 lecie istnienia. Podczas Mszy zostanie przekazane Betlejemskie Światło Pokoju.

HARCERSKIE REKOLEKCJE W PŁOCKU

*Zespół Promocji i Informacji
Hufca ZHP Płock*

4 i 5 grudnia płockie środowiska harcerzy i harcerek z ZHP i ZHR spotkały się w Kościele Świętego Stanisława Kostki na wspólnych, harcerskich rekolekcjach.



Pierwszy dzień poświęcony był tematyce grzechu, przebaczenia oraz sakramentowi pokuty. Wszyscy uczestnicy pracowali w 5 grupach dyskusyjnych. Wypracowywali wspólną opinię na wyżej wspomniane tematy. Po dyskusji odbyła się adoracja Najświętszego Sakramentu.

Drugiego dnia harcerki i harcerze brali udział we wspólnej Mszy Świętej. Podczas kazania poruszone zostały kwestie związane z zaufaniem Bogu i sakramentem pojednania.

Za oprawę muzyczną obu dni odpowiedzialni byli harcerki i harcerze z Hufca ZHP PŁOCK pod kierownictwem hm. Krzysztofa Rychlika.



HARCERZE DLA NIEPEŁNOSPRAWNYCH DZIECI - akcja Hufca ZHP Płońsk

Anna Piórkowska
www.plonszczak.pl

Dużą niespodziankę sprawili harcerze płońskiej drużyny ZHP „Noname” wizytą w siedzibie płońskiego oddziału TPD. W piątek, 5 grudnia przynieśli tam mikołajkowe prezenty.

Cztery wypełnione maskotkami, gramy, puzzlami i innymi zabawkami pudła, z przeznaczeniem dla dzieci zrzeszonych w Towarzystwie Przyjaciół Dzieci Oddział Miejsko-Powiatowy oraz Kole Pomocy Dzieciom i Młodzieży Niepełnosprawnej Ruchowo w Płońsku - to prezent mikołajkowy od harcerzy 417 Wielopoziomowej Drużyny Harcerskiej ZHP „Noname”. Dzięki wymyslanej przez siebie akcji „Harcerskie mikołajki” harcerze z płońskiej drużyny od października zbierali zabawki w Szkole Podstawowej nr 2, Gimnazjum nr 1 oraz Zespole Szkół nr 2. W akcji pomogli nauczyciele z płońskich szkół, którzy wiadomość o zbiórce zabawek rozgłosili w klasach.

Piątkowa wizyta harcerzy, którzy przynieśli prezenty do siedziby TPD i koła, czyli domu parafialnego parafii św. Maksymiliana Kolbe, była dla pracowników organizacji dużym zaskoczeniem. - Pomyśleliśmy, że w tym roku przyniesiemy prezenty akurat tutaj, a za rok pomyślimy o innych - mówi pomysłodawca „Harcerskich mikołajek” Kacper Domański. Kacprowi w piątek towarzyszyli jego koledzy i koleżanki z drużyny: Aleks Cieśluk, Paulina Dąbrowska, Mateusz Nowicki i Paulina Siepiatowska.

Za pomysł i jego realizację otrzymali podziękowania od przewodniczącej koła Moniki Zimnawody. - Zabawki najprawdopodobniej zostaną dołożone do prezentów choinkowych dla naszych dzieci - mówi przewodnicząca Koła Pomocy Dzieciom i Młodzieży Niepełnosprawnej Ruchowo, Monika Zimnawoda.



MIKOŁAJKOWY BIWAK W NIECIECZY - Hufiec ZHP Sokołów Podlaski

phm. Marianna Popławska

Już po raz trzeci w tym roku w Szkole Podstawowej w Niecieczy, gmina Sokołów Podlaski, gościli zuchy i harcerze z drużyn działających przy Sokołowskim Domu Harcerza. W biwaku, który odbył się w dniach 6-7 grudnia, wzięło udział około 60 uczestników. Gośćmi 43 Drużyny Harcerskiej **Leśni Ludzie**, działającej przy Szkole Podstawowej w Niecieczy - drużynowa phm. Marianna Popławska, była 33 DH. **Wędrownie Sokoły** - drużynowy phm. Sławomir Pasik. Przybyli również zuchy z 3 Gromady Zuchowej **Dzielne Pastusie** - drużynowa pwd. Marzena Pasik oraz 4 Gromada Zuchowa **Leśna Rodzina** -drużynowa Agnieszka Karakula. Program biwaku był bardzo bogaty. Czas do obiadu wypełniły różne zajęcia. Zuchy i harcerze zdobywali nowe umiejętności. Ciekawe zajęcia z zakresu pionierki obozowej przeprowadził dh Sławek Pasik. Ułożenie ognisko czy zbudowanie namiotu z dwóch pałatek nie sprawi już biwakowiczom problemu. Nieźle radzili sobie „przyszli” ratownicy medyczni, pod czujnym okiem lekarki dh Edyty Braun-Mikołajczuk uczyli się udzielania pierwszej pomocy i opatrywania ran. Po takim przeszkoleniu mogliśmy czuć się bezpiecznie. Dużo emocji dostarczyły zajęcia z „Sobieradka” i „Kuchcika”. Po obiedzie nadszedł czas na zajęcia artystyczne. Efektem misternej pracy małych artystów były przepiękne, makaronowe, złote choinki i bombki - zapachniało świętami Bożego Narodzenia.



Najważniejszym jednak wydarzeniem sobotniego wieczoru stało się przyrzeczenie złożone przez harcerzy z 43 Drużyny

Harcerskiej **Leśni Ludzie** oraz z 33 DH. **Wędrownie Sokoty**. Uroczysty kominek zaszczylicili swoją obecnością dyrektor szkoły w Niecieczy pan **Marek Ratyński** oraz **ks. Stanisław Falkowski** - proboszcz tutejszej parafii, nie zabrakło także rodziców i zaproszonych gości, w tym (oczywiście z gitarą). dh pwd. **Lecha Zakrzewskiego** - Przyjaciela Harcerzy.

Na długo w pamięci uczestników biwaku zostanie gawęda, o harcerskim krzyżu i ideałach, przepięknie opowiedziana przez dh **hm. Barbarę Kozłowską**. Następnie 11 harcerzy, wpatrzonych w sztandar Hufca ZHP Sokółów Podlaski, powtórzyło za drużynowymi słowa przyrzeczenia: **Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce...** Na mundurach pojawił się **Szczyt ideałów, świetlany, harcerski krzyż**. Nie zabrakło harcerskich płaśów i piosenek, jak również, i wspomnień z obozu w Jaśkowie. Wspólne oglądanie slajdów przeniosło nas w uroczne miejsce nad Jeziorem Nidzkim, gdzie od czterech lat obozują Sokółowscy Harcerze.



Tradycyjnie już na zakończenie biwaku jego uczestnicy udali się na Mszę św. do kościoła w Niecieczy. Ks. Stanisław Falkowski jak zwykle serdecznie przywitał harcerzy. Z uznaniem mówił o pracy instruktorów harcerskich wynikającej jak podkreślił z potrzeby serca. Nadmieniał, że organizacja ta wychowała wielu wspaniałych Polaków.

Myszę, że taką potrzebę serca wyjątkowo odczuwali Andrzej Małkowski i jego żona Olga - twórcy polskiego harcerstwa. Nie przypadkowo więc Senat RP w stu dwudziestą rocznicę ich urodzin i w uznaniu zasług tych dwojga wielkich Polaków uchwalił **Rok 2008- Rokiem Andrzeja i Olgi Małkowskich**. Niech w naszej instruktorskiej pracy drogowskazem będą dla nas słowa druha Andrzeja:

To, co zrobicie, niech będzie pomnikiem Polski dzielnej, czystej, harcerskiej!

Taką Polskę twórzcie wokół siebie. Niech ten zakres, który sami objąć możecie wolą i pracą, wasz stolik szkolny, wasz patrol, wasz ogródek należy do Polski.

Pamiętajcie, że nie tyle jest wart człowiek, co przemysłał i przeżył, ale co zrobił dobrego na świecie.

(Andrzej Małkowski-1914)



Komenda Hufca ZHP Sokółów Podlaski składa serdeczne podziękowania dyrektorowi Szkoły Podstawowej w Niecieczy panu Markowi Ratyńskiemu za gościnne przyjęcie harcerzy.



OPEN UP!

pwd. Aleksandra Koziet

Gdzie dzień latem trwa prawie 24h? Skąd pochodzi Björk? Gdzie żyje dwa razy więcej owiec niż ludzi? Gdzie wybierają się wędrownicy z dwóch mazowieckich drużyn na wakacje? Gdzie odbywa się najbliższy Roverway? Już wiecie? Odpowiedź na te wszystkie pytania jest jedna - Islandia.

22 Drużyna Wędrownicza "Studnia" z Hufca ZHP Pionki i 62 Drużyna Wędrownicza z Hufca ZHP Mińsk Mazowiecki zdecydowały się podjąć wyzwanie i zorganizować swój wyjazd na Roverway 2009 - światowy zlot wędrowników.

Skąd taki pomysł?

22 DW „Studnia” zdecydowała się na to już dawno - wracając z Roverway 2006 - po tym, co przeżyli we Włoszech wiedzieli, że na następny taki zlot także muszą pojechać. Pierwsza myśl po tym, jak się dowiedzieli, że to Islandia jest celem podróży? „Jedziemy! Taka szansa może się nie powtórzyć!” I tak zapadła ostateczna decyzja, a jednocześnie rozpoczęły się przygotowania. Przecież to tak daleko, a wyjazd pewnie nie będzie tani. Cel już jest, teraz trzeba tylko opracować plan działania..

Plan

W przypadku obu drużyn plan jest dość prosty - zarejestrować się na stronie kontyngentu, zdobyć środki, spakować się i pojechać. Brzmi łatwo i przyjemnie, ale to tylko pozory. Nasi wędrownicy zdają sobie sprawę, że nie jest to taka „bułka z masłem”. Sama rejestracja - choć wydawała się najmniejszym problemem - wymagała wystawienia w dniu rozpoczęcia rejestracji wartownika przy komputerze i jego natychmiastowej reakcji po otworzeniu serwerów. 180 miejsc w polskim kontyngencie zostało zajęte (uwaga!) już w 4 minuty po rozpoczęciu rejestracji. Pierwszy sukces osiągnięty, gratulujemy obu drużynom refleksu! Następny krok - zdobycie środków na pokrycie kosztów wyjazdu. Nie jest to łatwe

i wymaga dużo czasu oraz pracy. Już sama dyskusja o tym, do jakich firm i instytucji się zgłaszać trwała do późnych godzin nocnych, ale lista już jest i zaczyna się wielkie składanie wniosków, a także oczekiwanie na jakąkolwiek odpowiedź. Miejmy nadzieję, że ten etap przygotowań również zakończy się sukcesem.



Co nas czeka?

Islandia to jeden z najmniej popularnych krajów Europy - wyspa położona daleko na północ, na Atlantyku. Już sama specyfika kraju sprawia, że pewnie będzie to jedna z największych przygód życia. O bikini co prawda trzeba zapomnieć, a zamiast tego zacząć pakować ciepłe kurtki i polary.

Każdy Roverway zaczyna się kilkudniową wędrówką, podczas której będzie szansa choć trochę poznać ten niezwykły kraj. Organizatorzy szykują dla nas trasy wędrówek m.in. po wulkanach czy lodowcach - wyczyny godne prawdziwego wędrownika. Na miejscu zlotu będą zajęcia, warsztaty, koncerty i przede wszystkim spotkanie z kilkoma tysiącami wędrowników z całego świata. To szansa jedyna w swoim rodzaju, żeby się „otworzyć”, więc, jak głosi hasło, Roverway 2009 "Open up!"



22 DW Studnia i 62 DW życzymy powodzenia w przygotowaniach, a innych zachęamy do wzięcia przykładu z tych drużyn - podjęcia decyzji i chęci przeżycia czegoś tak niesamowitego, a tym samym otwarcia się na następny Roverway, który odbędzie się już za 3 lata!



pwd.	Aleksandra	Kozieł
- instruktorka Szczepu 7 DH "Hades" w Hufcu ZHP Pionki,	członkini Referatu Wędrowniczego Chorągwi Mazowieckiej ZHP,	prywatnie studentka medycyny na Warszawskim Uniwersytecie Medycznym.

TURYSTYKA W DRUŻYNIE



OCHOCZO TUPTAJMY PO POLSCE

hm. Michał Górecki

Odnaka Turystyki Pieszej, czyli w skrócie OTP, jest jedną z popularniejszych w harcerstwie odznak PTTK. Pewnie dlatego, że wędrówka piesza jest chyba najbardziej typową i najtańszą formą wypadów z drużyną. Ponadto odznaka ta (w porównaniu z innymi) jest dość łatwa do zdobycia, szczególnie jeśli chodzi o jej pierwsze stopnie.

Uwaga zuchmistrze! Nie odkładajcie na bok tego artykułu. Ona jest także dla was, ponieważ zuchy z powodzeniem mogą zdobywać „Siedmiomilowe Buty” czy popularną OTP!

Po co?

Spotykam się często z takim podejściem: „Po co mamy zdobywać odznaki, chodzimy przecież dla przyjemności, a nie dla zdobywania »blach«”. Oczywiście, że tak! Ale czy sprawności zdobywamy tylko po to, aby pojawił się nam kolejny kolorowy krążek na rękawie?

Mnie do zdobywania odznak PTTK nakłonił drużynowy. Teraz ja spróbuję przekonać cię, że warto zachęcić drużynę do zdobywania odznak.

Odnaka sama w sobie

Nie oszukujmy się, o ile dla nas, instruktorów, kolejny znaczek nie jest sam w sobie niczym nadzwyczajnym, to dla młodego harcerza TO JEST COŚ! Szczególnie, kiedy ma jeszcze „goły” mundur. OTP w stopniu popularnym można zdobyć dość szybko. Jeśli jeździcie często na rajdy i biwaki, to jest wiele prawdopodobieństwo, że harcerz będzie ją miał na mundurze jeszcze przed Krzyżem Harcerskim. To takie zdrowe współzawodnictwo... I jak wiadomo wywołuje reakcję łańcuchową i pozytywne konsekwencje. Harcerz jedzie na rajd, podoba mu się, jeździ częściej, jeszcze bardziej mu się podoba...

Lepsze planowanie

Zdobywanie odznak wymaga zarówno od harcerzy, jak i od nas instruktorów lepszego zaplanowania trasy, a później przypomnienia jej sobie. Przecież nagminne są przypadki, kiedy znakomita większość harcerzy, już po biwaku, tak naprawdę nie potrafi powiedzieć, któreś wędrowali. I wcale nie mówię o 12-latkach, tylko o gimnazjalistach, a nawet licealistach! Regulaminy poszczególnych odznak oraz normy ułożone są tak, abyienne dystanse nie były zbyt wyczerpujące (tym zajmujemy się szerzej przy okazji odznak górskich). Planując trasę, także pod kątem odznaki, bierzemy pod uwagę ciekawe miejsca do zwiedzenia w okolicy (są za to punkty, choćby na OTP). Umiejętnie poświęcony czas

na wpisywanie trasy do książeczek, już po wędrowce, może przyczynić się do lepszego zapamiętania jej przez uczestników. Może to być część zbiórki, na której wspólnie lub w zastępach przypominamy sobie trasę, śledzimy ją na mapie, wspominamy przeżycia i przygody rajdowe oraz uzupełniamy książeczkę OTP.

Systematyczność

Kolejna bardzo ważna sprawa - ćwiczenie systematyczności. Prawda jest taka, że po każdym rajdzie trzeba poświęcić chwilę, aby wpisać trasę do książeczki, sprawdzić punktację i wpisać ją do odpowiedniej rubryki. Pamiętam, że z naszej drużyny normę na małą srebrną OTP „wychodziło” wiele osób, ale tylko dwie uzupełniały książeczkę na bieżąco... A o tym, że powinniśmy ćwiczyć w harcerzach solidność i systematyczność, chyba nie muszę nikomu przypominać.

Namacalne korzyści

I na koniec to, co tygrysy lubią najbardziej! Odznaki turystyki kwalifikowanej (czyli w skrócie te, które zdobywa się za przemierzanie dystansów w różny sposób - Odznaka Turystyki Pieszej, Górską Odznaką Turystyczną, Kolarską Odznaką Turystyczną itd.) dają nam dodatkowe punkty przy zdawaniu na kierunki turystyczne na AWF. Być może twoim harcerzom jeszcze daleko do studiów, ale trzeba zacząć już teraz! Ponadto, jeśli ktoś będzie wytrwały i zdobędzie małą złotą OTP, a następnie zda egzamin na przodownika turystyki pieszej, to otrzyma aż 30% zniżki w wielu schroniskach PTTK. Wreszcie, część odznak daje zwolnienie z opłat za wstęp do niektórych parków narodowych (np. srebrna GOT zwalnia z opłaty za wstęp do Bieszczadzkiego Parku Narodowego). No dobrze, ale wróćmy do OTP. Mam nadzieję, że już przekonałem cię do odznak jako takich. Teraz pokażę, jak łatwo zdobywa się OTP!



Jak zdobyć OTP?

Każdy zdobywający powinien mieć własną książeczkę OTP. Jest to mała książeczka, w którą wpisuje się trasy, a także zbiera stemple potwierdzające pobyt w danym miejscu. W niej komisja weryfikacyjna wbija stemple potwierdzające zdobycie odznaki. Teoretycznie nie trzeba kupować książeczki, można zrobić ją samemu, jednak „firmowe” książeczki nie są drogie (ok. 2 zł), a są trwałe, małe i poręczne. Taka książeczka to skarb i właściwie jedyny dokument potwierdzający zdobycie odznaki!

Warto kupić regulamin OTP

W regulaminie opisane są dokładne zasady zdobywania odznaki, liczba punktów na poszczególne stopnie oraz wykaz punktowanych miejscowości (o tym później). Oczywiście wystarczy jeden regulamin na drużynę, może być jeden na

zastęp. Regulaminy i książeczki kupisz w dowolnym oddziale PTTK.

Teraz planujesz trasę

Właściwie nie odbiega to od normalnego wyznaczania trasy wycieczki, rajdu, biwaku. Możesz wziąć pod uwagę ciekawe obiekty do zwiedzenia w okolicy (tak czy inaczej myślę, że warto się nad tym zastanowić), czy wydłużyć trasę, jeśli komuś brakuje kilku punktów.

Podczas wędrowki powinienś pamiętać o potwierdzaniu trasy

To, czy jest ono obowiązkowe, zależy właściwie od weryfikującego książeczkę, ale takie pieczątki są też wspaniałą pamiątką. Potwierdzać można wszędzie - w przydrożnych sklepach, muzeach, punktach wejścia do parku narodowego. Zazwyczaj nie ma z tym problemów, tylko czasami w większych miastach prywatne firmy odmawiają. Uwaga: zgodnie z regulaminem OTP (punkt 12b) potwierdzeń przejścia trasy mogą dokonywać „instruktorzy harcerscy prowadzący wycieczkę”.

Po wędrowce wpisujecie trasy do książeczek

Znam drużynowych, którzy robią to za swoich harcerzy, ale nie polecam tego. Harcerz utrzuca sobie trasę i uczy się wielu innych rzeczy. Pilnujcie tylko swoich podopiecznych, aby wpisywali trasy w miarę czytelnie i po kolei. Sprawdzanie pokreślonych książeczek to naprawdę koszmar.



Kiedy ktoś przekroczył magiczną granicę 60 punktów...

...możesz zanieść książeczkę do weryfikacji na stopień popularny OTP. Gdzie można to zrobić? Weryfikację odznak w stopniu popularnym, małym brązowym i małym srebrnym mogą przeprowadzać zwykłe weryfikaty przy oddziałach PTTK. Oddziałów jest wiele, znajdź najbliższy od twojego miejsca zamieszkania i udaj się tam lub zadzwoń.

Więcej informacji, między innymi adresy oddziałów PTTK, znajdziesz w Internecie: www.pttk.pl.

Kategorie, punkty

Może najpierw opiszmy same odznaki. Odznaki turystyki pieszej dzielą się na pięć kategorii. Nas interesują jednak tylko pierwsze trzy. Są to:



„Siedmiomilowe Buty” - odznaka właściwie dla zuchów (i to młodszych). Zdobywać ją mogą dzieci do 8 lat.

Odnaka jest dwustopniowa - srebrna i złota.

2. Popularna OTP - podstawowa odznaka.

3. Mała OTP (w stopniach brązowym, srebrnym i złotym).

Jeśli chodzi o „Siedmiomilowe Buty”, to wymagania są dość jasne:

- I stopień (srebrne buty) - za przejście 30 kilometrów, z tym że dzienna wędrówka nie może przekraczać 8 kilometrów.
- II stopień (złote buty) - za przejście 50 kilometrów, z tym że dzienna wędrówka nie może przekraczać 12 kilometrów (tylko dla posiadaczy I stopnia).



Punkty na OTP zdobywamy w dwojaki sposób...

Przede wszystkim tupać - jeden kilometr to jeden punkt. To dość proste, choć wymaga od ciebie jako drużynowego dokładnego wymierzenia długości trasy (kolejna zaleta). Polecam krzywomierz, choć jak pewnie wiesz, można mierzyć trasę nitką (na mapie oczywiście!).

Drugie źródło punktów to zwiedzanie miast. W regulaminie wypisane są miasta i odpowiadająca im liczba punktów. Za zwiedzenie Warszawy otrzymujemy na przykład 20 punktów. Oczywiście nie dostaniemy 20 punktów za zwiedzenie tylko Zamku Królewskiego! Weryfikat może obniżyć lekko liczbę punktów za miasta, jeśli uzna, że zbyt mało zwiedziliśmy. Aha, ostudzę zapał tych wszystkich, którzy właśnie obmyśliли ekspresowy tryb zdobycia odznaki: na dany stopień OTP punkty za miasta mogą stanowić maksymalnie 20% wszystkich punktów! Nie można zdobyć OTP za samo zwiedzanie. Trzeba jednak trochę potupać!



Nie w górach

Kolejna bardzo ważna sprawa - OTP zdobywamy na terenach, które nie są terenami góorskimi! Jest to po prostu cała Polska oprócz wyższych partii Sudetów i Karpat (szczegóły znajdziesz w regulaminie).

Ostatnia ważna kwestia to ograniczenia czasowe. Pierwsze to ograniczenie dla „ślimaków”, czyli tych, którzy chcą sobie rozłożyć zdobywanie odznaki na 10 lat. Nic z tego! O ile pierwszy stopień odznaki (popularny) nie ma ograniczeń czasowych, o tyle następne - TAK. Opiszę to w tabelce.

Natomiast „strusie pędziwiatry” także muszą zmartwić - nie można zdobyć więcej niż jednej odznaki rocznie (wyjątek stanowi popularna i brązowa). To turystyka, a nie sport!

Tak więc druho drużynowy, druho drużynowa! Zaplanuj sobie pracę drużyny tak, aby uwzględnić zdobywanie odznak. Nie zdeorganizuje ci to twojego planu, a wręcz pomoże w jego realizacji. Jeśli planowałeś mniej wędrówek, to może warto pomyśleć o dodatkowych. Jeśli chciałeś przejść ponad 200 kilometrów, to możeczas także zająć się z drużyną czymś innym (o ile jeszcze harcerze ducha nie wyzionęli).

Ile punktów?

W tabelce spisałem liczbę punktów do zdobycia na poszczególne stopnie odznaki. Nie zamieszczam odznak w kategorii duża OTP - jeśli chcesz je zdobyć, to pewnie dokładnie znasz już ich wymagania.

Nazwa odznaki	Wymagana liczba punktów	Limit czasowy	Maksymalna liczba punktów za miasta
Popularna	60	Nie ma	15
Mała brązowa	100	1 rok	20
Mała srebrna	250	2 lata	50
Mała złota	500	3 lata	100

Warto dodać, że po zdobyciu jednej odznaki punkty liczymy od nowa. Na przykład, jeśli zdobyłem popularną OTP (przeszedłem 63 kilometry), to na brązową nie mam 63 punktów, tylko 3 punkty i potrzebuję jeszcze 97.

Reasumując - zdobywanie odznak nie wymaga od ciebie drastycznych zmian w planie pracy - jeśli twoja drużyna wędrowała i wędruje (a nie wyobrażam sobie pracy drużyny bez wędrówek). Wystarczy, że zakupisz książeczki, nieco dostosujesz trasy swoich wędrówek i poświęcisz trochę czasu na siedzenie nad mapą (i tak to musisz zrobić!). Zobaczysz, o ile zwiększy się liczba harcerzy krzyczących: „druuuuuuuuu (druhnooooo), kiedy wyjaaaazd?”!

Artykuł pierwotnie ukazał się w formie wkladki do numeru 03/2003 miesięcznika „Czuwaj!”.



Harcistrz Michał Górecki pełnił między innymi funkcje drużynowego, komisarza zagranicznego ZHP, instruktora Wydziału Wędrowniczego GK. Był szefem zespołu mundurowego ZHP - pomysłodawcą i współrealizatorem reformy mundurowej. Organizator obozów górskich i żeglarskich. Niepoprawny optymistą. Obecnie mieszka w Szwajcarii. Żonaty :)



Redakcja serdecznie dziękuje Autorowi za zgodę na publikację artykułu na łamach „Kręgu”.



SEJMIKOWANIE PO KURPIOWSKU

*HO Asia Mielnicka
wyw. Alan Lendo*

W dniach 21-23 listopada 2008 w I Liceum Ogólnokształcącym w Ostrołęce odbył się III Sejmik Przedstawicielstwa Wspólnoty Drużyn Grunwaldzkich na Chorągiew Mazowiecką.

Do Ostrołki przybyło około 40 ponad reprezentantów drużyn grunwaldzkich z Chorągwi Mazowieckiej oraz drużyn po raz pierwszy zdobywających Tytuł Drużyny Grunwaldzkiej.

Sejmik rozpoczął się uroczystym apelem, na którym nie zabrakło znakomitych gości: Komendantki Hufca Ostrołęka - hm. Barbary Jarnutowskiej, dyrektor ostrołęckiego I LO - phm. Anny Koronki, drużynowych i instruktorów Hufca Ostrołęka.

Po apelu wszyscy byliśmy zajęci oglądaniem filmu ze Złotu Grunwaldzkiego. Dla pierwszorocznych był to często pierwszy kontakt z tą imprezą, a „weterani” z tęskną w oku wspominali 5 lipcowych dni spędzonych na Grunwaldzkim Polu. Potem obejrzelśmy multimedialną prezentację Wspólnoty, dzięki której zostaliśmy wprowadzeni w tematykę całego spotkania.



Po kolacji odbyły się zajęcia zapoznawcze, których efektem była miła atmosfera podczas pierwszych obrad. Później już tylko pożegnanie dnia i ci bardziej zmęczeni mogli udać się na spoczynek, ci zaś, którym się jeszcze oczka nie zamykały, mogli spędzić czas na śpiewankach.

Następnego dnia wstaliśmy dość wcześnie, bo mieliśmy przed sobą wiele pracy. Podzieliliśmy się na grupy i obradowaliśmy na temat programu Złotu Grunwaldzkiego 2009 - za który odpowiadają drużyny z naszej chorągwi - w tym między innymi o warsztatach złotych, o motywach miłości dworskiej, o pieśniach rycerskich i o wystroju gniazda.

Po owocnych obradach przyszła pora na zwiedzanie miasta. Około dwóch godzin zajęło nam odkrywanie zakątków Ostrołki, po czym powróciliśmy do dalszych prac - tym razem nad trasą grunwaldzką tegorocznego rajdu „Wisła” i nad obozem drużyn Przedstawicielstwa.



Wieczorem czekała na nas jeszcze specjalna gra kurpiowska, przygotowana przez 8 Ostrołęcką Grunwaldzką Drużynę Harcerską „Wilki”, w której mogliśmy sprawdzić, czy mazowieccy harcerze spełnili się jako prawdziwi „Kurpsie”. Wszystkich wciągnęła nauka ludowego tańca, tzw. „starej baby”. W atmosferze tańców i śpiewów zakończył się kolejny dzień. Tej nocy Związek Harcerstwa Polskiego wzbogacił się o jedną instruktorkę - drużynową 8 OGDH „Wilki”, p.wd. Monikę Kamionowską. Po tej pełnej wrażeń nocy wszyscy obudzili się oczywiście rześcy i wypoczęci. Krótco podsumowaliśmy to, co udało nam się wypracować i w radosnych podskokach chwyciliśmy za miotły, szmatki i inne akcesoria, aby posprzątać szkołę. W końcu nadeszła smutna chwila pożegnań. Ze łzami w oczach i bólem w sercu odjechalśmy ku naszym miastom.



*HO Asia Mielnicka i wyw. Alan Lendo są przybocznymi
w 8 Ostrołęckiej Grunwaldzkiej Drużynie Harcerskiej
„Wilki”.*



TEST SYSTEMU - CZĘŚĆ 1

hm. Maciej Młynarczyk

W naszej drużynie funkcjonuje podział na małe grupy. Zastępowi są mianowani, zastępy nawet mają zbiórki. Czy to wystarczy, żeby powiedzieć, że system zastępowy działa u nas dobrze? Jak nietrudno się domyślić - nie wystarczy. Żebyśmy osiągnęli dobre samopoczucie, muszą zostać spełnione pewne dodatkowe warunki. Przytaczam je poniżej, ilustrując kilkoma przykładami zaczerpniętymi z własnych doświadczeń.

Zastępy mają odpowiedni skład.

Zacznijmy od płci. Nikt mnie nie przekona do idei zastępów koedukacyjnych - przynajmniej w drużynach harcerskich i starszoharcerskich. Po pierwsze, nie jest to najlepszy wiek dla harmonijnego współdziałania dziewcząt i chłopców. Dwoje młodych ludzi w wieku 10-11 lat, po stwierdzeniu, że zachodzi między nimi znacząca różnica płci, zaczyna się wykazywać daleko idącą nieufnością, zwłaszcza kiedy są w towarzystwie, bo - jak wiadomo - „Dziewczyny to som gópie”, „A wcale że nie, bo chłopcy też” itd. Potem robi się jeszcze gorzej, bo wraz ze wzrostem produkcji pewnych hormonów zaczynają się popisy, „końskie zaloty”, a z drugiej strony szepto-chichoty, fochy-dąsy i cała gama podobnych środków wyrazu. Krótko mówiąc - o konstruktywnym współdziałaniu nie ma mowy. Poza tym w omawianym wieku dziewczynki i chłopcy mają raczej odmienne zainteresowania i trudno jest znaleźć profil działania zastępu, który by zadowolili członków obojga płci. Oczywiście, czasem takie eksperymenty jednak się udają, ale ja bym nie ryzykował. Pod koniec gimnazjum wszystko to się zmienia i kiedy nasi milusińscy osiągną wiek wędrowniczy, spokojnie można myśleć o zastępach (czy zespołach zadaniowych) koedukacyjnych. Wtedy już zdecydowanie najważniejsze jest to, co robimy na zbiórkach, a zgodne współistnienie staje się całkiem możliwe i zaczyna nawet sprawiać przyjemność.

Teraz o liczebności zastępów. Według mnie zastęp powinien liczyć od 5 do 8 osób. Dlaczego tak arbitralnie? Doświadczenie uczy, że to są bezpieczne granice. Opanowanie większej grupy może być dość trudne nawet dla dobrego zastępowego. A poniżej 5 osób nasza mała grupa jest za mała. Dogadać się we trzech czy czterech jest trochę za łatwo - nie ma wtedy mowy o prawdziwym rozwoju społecznym w zastępie. A poza tym kiedy na zbiórkę 8-osobowego zastępu nie przyjdą dwie harcerki - zbiórkę można spokojnie prowadzić bez nich. A jeśli dwie osoby zapomną o zbiórce w zastępie 4-osobowym? Wówczas te dwie, które jednak przyszły, dobrze się zastanowią, czy warto przysiąc następnym razem.

Harcerze mają swobodę wyboru zastępu, do którego chcą należeć.

Skoro harcerze swobodnie wybierają drużynę, czemu mieliby być ograniczeni w wyborze zastępu, który jest grupą jeszcze im bliższą? Naprawdę silna i zgrana grupa to taka, która zawiązała się samorzutnie - a już na pewno nie w systemie „nakazowo-rozdzielczym”. Przy okazji dowiadując się, że ktoś po dłuższym czasie zmienia zastęp, otrzymujemy sygnał, że warto sprawdzić, czy nie dzieje się tam coś niewłaściwego.

Zastępy regularnie odbywają samodzielne zbiórki.

Co to znaczy regularnie? To proste: dokładnie raz w tygodniu, zawsze w ten sam dzień tygodnia. Czemu znów tak arbitralnie? Cóż to - czy nie ma zastępów, które spotykają się w różne dni tygodnia albo raz na dwa tygodnie - i dobrze działają? Pewnie są. Ale bezpieczniej jest tak, jak napisałem. Po pierwsze, spotkanie się co tydzień, a nie rzadziej, i zawsze w ten sam dzień, eliminuje ryzyko zapominania o zbiórkach „bo myślałem, że to jest tydzień bez zbiórki” albo „bo wydawało mi się, że tym razem spotykamy się w środę”. Jeśli nasi harcerze wpiszą sobie zbiórkę na stałe do tygodniowego rozkładu zajęć, nie zapomną o niej na pewno. Ale to daje w przybliżeniu 50 spotkań rocznie - co robić przez tyle zbiórek?! O tym później. Poza tym przy stałym terminie zbiórek zastępowy właściwie nie musi ich zwoływać i odpada problem ogłaszania zbiórki z dania na dzień, co - poza naprawdę wyjątkowymi sytuacjami - jest przejawem braku szacunku dla pozostałych członków zastępu.

A samodzielnie - to znaczy bez drużynowego. I bez przybocznych. Tylko zastęp i jego zastępowy. Takie sytuacje, kiedy drużynowy lub przyboczny prowadzi zbiórkę zastępu, albo zastępy mają równoległe zbiórki w tym samym miejscu pod okiem drużynowego, albo kiedy zastępy działają osobno wyłącznie jako zespoły zadaniowe na zbiórkach drużyny - mogą się zdarzyć tylko w okresach przejściowych. Ktoś może zapytać o względy bezpieczeństwa: czy należy pozwolić harcerzom organizować zbiórki bez opiekuna? Wcale nie trzeba. W mojej drużynie zbiórki zastępów najczęściej odbywały się w domach dzieciaków albo w ich najbliższym otoczeniu - w zasięgu rodzicielskiej kontroli. (Inni rodzice też raczej byli zadowoleni, że ich dzieci dogląda ktoś naprawdę dorosły, a nie nastolatek). Nie musiało to zresztą oznaczać krępującej atmosfery kinderbalu. Na przykład jeden z zastępów urządził sobie na poddaszu nad garażem bardzo stylową „dziuplę” z umieszczoną na honorowym miejscu kanapą, zrobioną z tylnego siedzenia od fiata 126p.

Zastępy samodzielnie wybierają zastępowych na określonej długości kadencji.

Dylemat, czy zastępowy ma być naturalnym przywódcą wybranym przez rówieśników, czy też starszym kolegą przydzielonym przez drużynowego (nie licząc wariantów pośrednich), jest niemal tak stary, jak sam skauting. W mojej drużynie konstytucja przewidywała samodzielny wybór zastępowych przez zastępy i było to przyczyną kilku smutnych sytuacji.

Najpierw „Wormsy” odwołały swojego zastępowego, niejakiego Golfstroma, który starał się, był niezwykle pracowity i nawet lubiany, ale miał tę przypadłość, że silnie angażował w działalność zastępu... swoją mamę, która była obecna niemal na każdej zbiórce. Chłopcy nie tego oczekiwali od harcerstwa i podziękowali obojgu za współpracę. Na miejsce Golfstroma wybrali Tomka, który w prowadzeniu zastępu nie odwoływał się do pomocy rodziny, ale tak dobrze mu się spędzalo czas z chłopakami, że zapominał o tym, że zbiórka powinna mieć temat. Przez dwie pierwsze zbiórki zwieszali się wyczynowo z rury ciepłowniczej, a na trzecią zbiórkę przyszedł już tylko Tomek.

Krzysiek, zastępowy „Dziadów Kalwaryjskich”, doprowadził swój zastęp do największej świetności. Był bardzo ambitny, dużo wymagał od siebie i od chłopaków - i dokonywali razem niezwykłych wyczynów. Niestety, pewnego lata tak się zaangażował w obozowe współzawodnictwo zastępów, że zapomniał o ważnym celu obozu, jakim jest zapewnienie harcerzom wypoczynku. W najbliższych wyborach jego miejsce zajął podzastępowy, który potrafił wybrać odpowiednio trudny moment, żeby za jego plecami zadać „Dziadom” zasadnicze pytanie: „Po co my właściwie to wszystko robimy?”. Poza tym wyczuciem chwili w niczym nie okazał się potem choć w połowie tak dobry, jak jego poprzednik.



Mimo to uważam, że wybór zastępowego przez zastęp i kadencyjność funkcji to najlepsze rozwiązanie. Dlaczego? Bo w opisanych wyżej sytuacjach to nie system był zły, tylko drużynowy nieuważny. Trzeba było w porę dostrzec problem i zareagować. Nie możemy też zapomnieć, że świadomość, iż za kilka miesięcy będzie się ocenionym przez kolegów i można przestać pełnić prestiżową bądź co bądź funkcję, mobilizuje do solidnego wypełniania obowiązków. A regularne wybory, składanie sprawozdania z pełnienia funkcji, przedstawianie kandydatów, uzasadnianie swojej decyzji o poparciu jednego z nich - to świetna nauka samorządności.

W zastępach nawiązują się silne i długotrwałe przyjaźnie.

Wiem, że to wcale nieoczywiste oczekiwanie, ale podaje je zupełnie poważnie. Nie da się dążyć do bezpośredniego osiągnięcia takiego rezultatu w sposób zorganizowany i świadomy, ale przyjaźń między członkami zastępu jest dla małej grupy prawdziwym „papierkiem lakmusowym”. Żeby zaistniała, grupa musi być dobrze dobrana, atmosfera w zastępie zdrowa, a prowadzone przezeń działania - ciekawe. Oczywiście nie da się tego kryterium stosować na bieżąco, bo sprawdzenie siły i długotrwałości przyjaźni to kwestia lat. Nie chwając się zaudać, mam ten test już za sobą.

Życiowe drogi „Dziadów Kalwaryjskich” właściwie dawno temu się rozeszły. Od lat żaden z nich nie należy już do drużyny. Trafili do różnych szkół średnich, studiowali w różnych miastach. Widuję ich bardzo rzadko, ale dobrze wiem, że Krzysiek i Tomek (bohaterowie przytoczonych wyżej historyjek) mimo dzielących ich kilkuset kilometrów uznają za zmarnowany każdy dzień bez rutynowej żołnierskiej wymiany sms-ów. W zeszłym roku na stronie internetowej mojego miasta zobaczyłem zdjęcie dwóch innych „Dziadów”. Stali na szczycie Mont Blanc i szczerzyli zęby do obiektywu. System zadziałał!

W następnym odcinku druga część testu systemu, czyli o tym, czym posiedzenie rady drużyny różni się od dyktanda.



ROK PRACY NAD SOBĄ

pwd. Renata Wrocławska

W wielu środowiskach harcerskich istnieją drużyny wielopoziomowe. Ogromne wyzwanie stoi przed drużynowym, który musi pogodzić różne metodyki w swojej codziennej pracy. Inne zadania stawiane są młodszym harcerzom i inne starszym. Różnica wieku to również różnica potrzeb, zainteresowań czy wymagań. Do tej pory nie powstała ściśle określona pomoc dla drużynowego drużyny wielopoziomowej, stąd pomysł poradnika. Nie będzie on miał na celu stworzenia nowej metodyki, ale podsuwania pomysłów na działanie i praktyczne wykorzystanie metod z różnych przedziałów wiekowych.

Na początek trochę o pracy nad sobą. Nasze życie harcerskie to ciągłe rozwijanie umiejętności i zdolności, to pogłębianie wiedzy i kształtowanie charakteru. Rok 2008 jest szczególnie pod tym względem, gdyż został ogłoszony rokiem pracy nad sobą. Mimo iż zbliża się ku końcowi, to warto poświęcić jeszcze trochę czasu by lepiej poznać członków drużyny, tym bardziej, że wiele drużyn jest tuż po akcji naborowej.



Wielu z drużynowych nie zna dobrze swoich harcerzy i harcerek. Dlatego proponuję zbierkę dotyczącą zainteresowań i pasji swoich podopiecznych. Grunt to rozmowa, czasem nie zdajemy sobie sprawy z tego, że ktoś ma w domu całą kolekcję znaczków albo jeździ na zawody sportowe w judo. Być może ktoś marzy o czymś, co można pomóc mu zrealizować, na przykład chciałby nauczyć się grać na gitarze. Ważne jest to, by każdy miał szansę wypowiedzenia się. Zdarza się często, że w drużynie są osoby nieśmiałe, które nie lubią mówić na swój temat lub po prostu uważają, że w niczym nie są dobre lub niczym się nie wyróżniają. Wtedy rozmowę można wyprzedzić

zabawą „dłoń”. Polega ona na odrysowaniu na kartce kontury swojej dłoni, podpisaniu jej i przekazaniu dalej w kręgu. Każdy ma za zadanie napisać na danej „dłoni” pozytywne cechy lub umiejętności czy hobby, które podziwia lub docenia w danej osobie. Gdy do każdego z powrotem wróci jego „dłoń”, można zacząć rozmowę o tym, co na nich jest i swoich własnych odczuciach.

Dobrym połączeniem będzie wplecenie w tę zbiórkę informacji o sprawnościach i stopniach. Można też od razu przydzielić daną sprawność do zdobycia. Ktoś lubi gotować? Czemu nie miałby zdobyć kuchcika? Taka zbiórka będzie też gotową podkładką do rozpisywania zadań na kolejny stopień. Wiedząc, czym zajmują się wasi harcerze i harcerki prywatnie, łatwiej będzie Wam postawić im dane wymagania indywidualnie dopasowane do każdego. Tu bardzo ważne zadanie dla drużynowych - słuchajcie wszystkich uważnie i poświęcajcie na każdego tyle samo czasu, by każdy czuł się równie ważny.

Innym pomysłem jest wprowadzenie do drużyn prób. Na przykład próba „WILK” - polegałaby ona na tym, że pod każdą literką kryje się coś więcej, powiedzmy, że pod W - wytrzymałość, I - indywidualność, L - las, K - kulinaria. I tak każdy nowy członek wstępujący do drużyny miałby za zadanie wykonać taką próbę. Na naszym przykładzie próby WILK każdy miałby: zrobić coś na wytrzymałość (np. przejść trasę na rajdzie), wykonać indywidualne zadanie (np. poprowadzić jakieś zajęcie na zbiórce, chociażby opowiedzieć o swojej pasji), poradzić sobie w lesie (np. podczas gry nocnej), ugotować coś dla całej drużyny (wszystko jedno co, ale musiałby opowiedzieć dokładnie co po kolei robił by była to praca samodzielna). Oczywiście to jest przykład, w zależności od środowiska, próby mogą być przeróżne. Coś na zasadzie zdobywania „Trzech piór”, tylko przystosowane do wieku i możliwości danego harcerza lub harcerki. Takie działania z jednej strony pozwalają poznać nowych członków drużyny, a z drugiej oni sami czują się docenieni.



Jeśli by pracę nad sobą ująć pod innym kątem, jako dawanie czegoś z siebie dla kogoś, można wtedy w ciekawy sposób wykorzystać fabułę z filmu „Podaj dalej”. Chodzi o to by jedna osoba zrobiła dobry uczynek lub pomogła trzem innym osobom. Te osoby, które otrzymały pomoc, mają za zadanie pomóc kolejnym trzem osobom. W ten sposób „łańcuszek dobrych uczynków” rozciąga się na wszystkich znajomych i bliskich, niekoniecznie związanych z harcerstwem. Najważniejsze by łańcuszek ten nie przerwał się w drużynie. Tym dobrym uczynkiem nie musi być koniecznie wielka rzecz, czasem wystarczy poklepanie po plecach.

Rok 2008 to nie tylko rok pracy nad własnym charakterem. To też poznawanie harcerskich autorytetów, pracy z bohaterami czy poznawanie historii Związku Harcerstwa Polskiego. Jeśli chcielibyście podzielić się z nami jak przeżyliście wraz z drużyną ten miniony rok, piszcie!

PROPOZYCJE

W KRAINIE WYZWAŃ - GRA FABULARNA O TYM, CO KAŻDY HARCERZ POWINIEN WIEDZIEĆ O STOPNIACH

phm. Agata Kapturowska

CEL:

Zapoznanie harcerzy z ideą zdobywania stopni harcerskich charakterystycznych dla danej grupy wiekowej i zachęcenie do zdobywania ich, a także sprawności, znaków służb i realizacji zadań zespołowych czy projektów.

ZAMIERZENIA:

Po zakończeniu zajęć uczestnik będzie:

- Znał instrumenty metodyczne właściwe dla własnej grupy wiekowej,
- Rozumiał ideę stopni harcerskich i potrzebę zdobywania stopni, sprawności, znaków służb, wykonywania zadań zespołowych, realizacji projektów,
- Znał własne zdolności i umiejętności oraz potrafił je wykorzystywać w pracy w drużynie,
- Świadomy, w jakich dziedzinach powinien pracować więcej i jakie umiejętności powinien jeszcze nabyć,
- Potrafił zaplanować zadania do próby, posługując się wymaganiami stopnia, sprawności itp.

CZAS: ok.3 - 3,5h

ODBIORCA: harcerze, harcerze starsi, wędrownicy, liczba uczestników 10-30 osób

PROWADZĄCY: Do organizacji gry potrzeba 6 - 7 osób (w zależności od wybranej wersji wiekowej), w przypadku posiadania mniejszej liczby osób należy pewne role połączyć, bądź z obsady niektórych ról zrezygnować.

MIEJSCE: Las, stanica harcerska bądź miasto (pewne elementy gry po modyfikacji fabuły można także przeprowadzić w pomieszczeniu pod warunkiem, że jest ono wystarczająco duże).

MATERIAŁY: Regulamin stopni i sprawności harcerskich w kilku egzemplarzach, Regulaminy Znaków Służb, samoprzylepne kartki formatu A4 (różne kolory) wycięte w kształt herbu wg załącznika nr2, flamastry, kredki, talenty wykonane wg załącznika nr.3, mapy Krainy Wyzwań wg załącznika nr.1, arkusz szarego papieru wg załącznika nr.4, klej, kolorowe karteczki formatu A7, butelki wody mineralnej w liczbie uczestników, ryza papieru formatu A4, szary papier, samoprzylepne różnokolorowe krążki papieru.

METODY PRACY: prace plastyczne, gra z fabułą.

PRZEBIEG GRY:

1. Rozpoczęcie zajęć - Prowadzący siadają razem z uczestnikami w kręgu. Osoba grająca pustelnika wita zgromadzonych, przedstawia organizatorów gry i objaśnia fabułę gry.
2. Wprowadzenie do gry:
 - każdy uczestnik wciela się w postać rycerza i wykonuje swój herb wg załącznika nr.1 (herb każdy harcerz przykleja na koszulkę),

- każdy rycerz obdarzony jest różnymi talentami - uczestnicy otrzymują okrągłe karteczki (30 sztuk na osobę), na których zapisują swoje zainteresowania, osiągnięcia, talenty i umiejętności. Dodatkowo każdy harcerz otrzymuje 20 dodatkowych talentów, które losuje od prowadzącego (załącznik nr.2),
- prezentacja reguł gry i wręczenie map uczestnikom.

Potrzebne będą: Samoprzylepne kartki formatu A4 (różne kolory) wycięte w kształt herbu wg załącznika nr.2), flamastry, kredki, talenty wykonane wg załącznika nr.3, mapy Krainy Wyzwań wg załącznika nr.1

3. **W krainie wyzwań** - Uczestnicy mają za zadanie zdobyć Kryształ Wyzwań i powrócić do miejsca rozpoczęcia gry (miejsca Starej Studni)

Prowadzący wyznacza czas trwania gry - dobrze aby organizatorzy utworzyli krąg z kamieni, który stanowił będzie Starą Studnię.

4. Podsumowanie gry:

- Uczestnicy prezentują ilość zdobytych Kryształów Wyzwań, zwycięzcy nagradzani są przez pozostałych harcerzy okrzykami,
- Każdy z uczestników zapisuje na kartce stopień, sprawności itp., które w najbliższej przyszłości będzie zdobywał. Kartki kolejno przyklejane są na arkuszu papieru wg załącznika nr.4,
- Stary Mag - Pustelnik zdejmuje zaklęcie i pozwala uczestnikom zaczerpnąć Elixiru ze Studni (rozdaje wodę), podsumowuje grę - Stopień jest wyzwaniem, które pozwala zmierzyć się z samym sobą.

Potrzebne będą: Arkusz szarego papieru wg załącznika nr.4, klej, kolorowe karteczki formatu A7 w trzech różnych kolorach, flamastry, butelki wody mineralnej w liczbie uczestników.

Plakat wykonany podczas podsumowania gry może zostać powieszony w harcówce, stanowiąc pomoc dla opiekunów prób oraz formę mobilizacji dla harcerzy.

5. Zakończenie i podsumowanie zbiórki.

Fabula gry:

Uczestnicy wcielają się w postaci rycerzy zamieszkujących Krainę Wyzwań. W owej krainie większość mieszkańców zajmuje się dzieleniem swoją wiedzą, wskazywaniem nowych celów bądź pozyskiwaniem nowych umiejętności. Do tego miejsca zjeżdżają się rycerze z całego świata, aby zmierzyć się z własnymi słabościami i zadaniami stawianymi przez mieszkających tu ekspertów. Każda taka wyprawa rozpoczyna się od wizyty u tutejszego Pustelnika - starego maga i mędrca, który zmęczony zgiełkiem miasta postanowił resztę swojego życia spędzić na medytacjach i służeniu radą podróżnym. Kraina wyzwań słynie także z niezwykłego targowiska, na którym oprócz tradycyjnych towarów można zakupić talenty i umiejętności. Każdy przybywający tu rycerz odkrywa swoje talenty a także zyskuje całkiem nowe zdolności, a pozytywnie zaliczone próby, których się podejmuje podczas swojej podróży, wzbogacają jego wiedzę i doświadczenie. Najbardziej tajemniczym miejscem w Krainie Wyzwań jest Stara Studnia. Mieszkańcy czerpią z niej zamiast wody eliksir motywacji. Dostępu do studni bronią jednak potężne zaklęcia Starego Maga - Pustelnika, które złamać mogą jedynie Kryształ Wyzwań (zdobywane od mieszkańców Krainy podczas realizacji prób). A zatem do dzieła rycerze, ruszajcie zmierzyć się z własnym wyzwaniem!

Reguły gry:

W grze bierze udział od 10-30 osób

W organizacji gry biorą udział następujące postacie:

- Pustelnik - przebywa w Pustelni, jest prowadzącym grę, jego rolą jest koordynowanie zajęć, rozstrzyganie sporów, pomoc i doradzanie uczestnikom gry,
- Młodszy Mag - przebywa w Gildii Magów, jego zadaniem jest przydzielanie stopni,
- Kowal - pracuje w Kuźni, jego zadaniem jest przydzielanie sprawności,
- Medyk (dla wersji wędrowniczej) - mieszka w Domu Medyka, jego zadaniem jest przydzielanie znaków służb,
- Architekt (dla wersji harcerskiej lub starszoharcerskiej) - mieszka w Domu Architekta, jego zadaniem jest zaliczanie zadań zespołowych oraz projektów,
- Kupiec - pracuje na targowisku,
- Duch Sędziego - nawiedza Arenę Walk, czuwa nad prawidłowym przebiegiem pojedynków między uczestnikami,
- Zadaniem uczestników jest zdobycie jak największej liczby stopni, sprawności itp., czyli Kryształów Wyzwań. Każdy harcerz kolejno realizuje swoją podróż w Krainie Wyzwań, odwiedzając poszczególne postacie. Podróż ma na celu w pierwszym etapie zaliczenie próby harcerza (wędrownicy poszerzają ten element o próbę wędrowniczą), a następnie zdobywają stopnie (harcerze - stopnie harcerskie, harcerze starsi - starszoharcerskie, wędrownicy - wędrownicze).

Co należy zrobić, aby zdobyć/zaliczyć:

próbę harcerza/próby wędrowniczą - udać się do Pustelnika i wykonać jego zadanie - ułożyć wykorzystując znalezione w lesie materiały, a także kartki i flamastry drogę, którą musi przebyć osoba, pragnąca przejść próbę harcerza/próby wędrowniczą (Uwaga: jeżeli uczestnicy gry nie znają warunków tych prób pustelnik mam za zadanie pomóc w realizacji zadania) - oznaką zaliczonego zadania

Sprawność - Zapłacić trzy odpowiednie (właściwe dla dziedziny sprawności) talenty, opracować dwa zadania poprzez które harcerz chciałby zdobyć daną sprawność. Dodatkowo można opracować krótkie zadania dotyczące danej dziedziny np. osoba chcąc zdobyć sprawność przyrodniczą ma za zadanie odszukać pięć różnych gatunków drzew rosnących w okolicy. Oznaką zaliczonego zadania jest krążek koloru czerwonego, zielonego i granatowego w zależności od stopnia trudności sprawności, naklejany obok herbu rycerza.

Zadanie zespołowe/ projekt / znak służby:

Zebrać grupę 3-5 osób, udać się do Domu architekta i zaprojektować zadanie zespołowe, projekt w formie graficznej zapowiedzianej przez architekta: w formie domu, regału, miasteczka, sklepu, rośliny. (Uwaga: W przypadku harcerzy starszych uczestnicy pracują samodzielnie, w przypadku harcerzy Architekt może zaproponować tematykę zadania do opracowania). Oznaką zaliczonego zadania jest krążek koloru białego naklejany obok herbu rycerza.

Stopień:

Zdobyc odpowiednią ilość sprawności, znaków służb itp. Wymagania dla zdobycia stopni prezentuje tabelka:

Stopień	Ilość zdobywanych sprawności	Ilość zaliczonych: • zadań zespołowych, • projektów, • znaków służb
Ochotniczka - Młodzik Pionierka - Odkrywca Harcerka orla - Harcerz orli	2	1
Tropicielka - Wywiadowca Samarytanka - Ćwik Harcerka Rzeczypospolitej - Harcerz Rzeczypospolitej	3	1

Odszyfrować bądź ułożyć z rozsypani (układanka) ideę zdobywanego stopnia (warto żeby idea pierwszego stopnia była przedstawiona w formie układanki, a drugiego zaszyfrowana).

Wybrać 3 wymagania, które stanowią dla harcerza szczególne wyzwanie.

Zapłacić 3 talenty z dziedzin, z których w próbie harcerz chciałby realizować zadania.

oznaką zaliczonego zadania jest krążek koloru żółtego naklejany obok herbu rycerza.

Talenty. Każdy uczestnik otrzymuje 50 talentów (30 przez siebie wymyślonych i 20 wybranych losowo). Talenty można wymieniać na targowisku u kupca lub wywalczyć od innych uczestników gry na Arenie Walk. Pojedynek polega na odpowiedzi na wylosowane nawzajem pytania, toczy się do momentu aż jeden z przeciwników nie odpowie na wylosowane pytanie (pytania - patrz załącznik nr.5)

Uwagi:

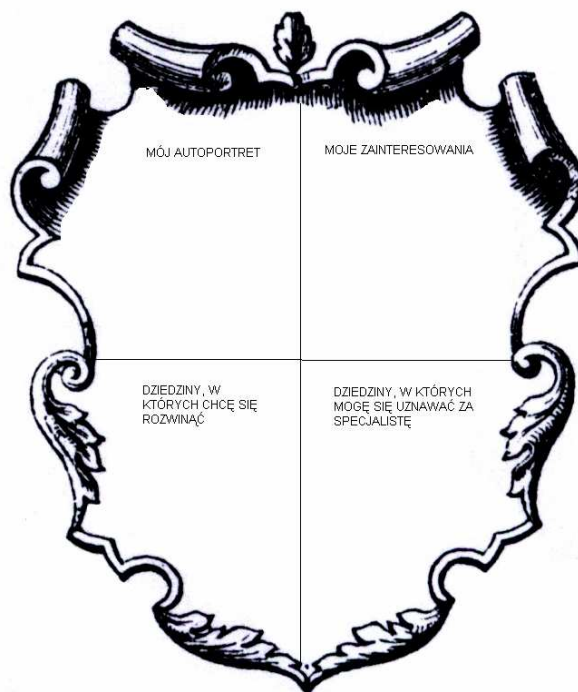
- Dobrze jest, aby organizatorzy wykonali kostiumy stosowane do swoich ról,
- Poszczególne postacie opowiadają uczestnikom o zasadach zdobywania w drużynie stopni, sprawności, itp., sposobie ich oznaczania na mundurze. Warto przygotować także zdjęcia obrazujące takie oznaczenia,
- Pytania wykorzystywane na Arenie Walk nie muszą dotyczyć wyłącznie tematyki gry. Mogą one sprawdzać wiedzę harcerzy z historii drużyny, harcerstwa lub skautingu, symboliki bądź innych dziedzin w zależności od potrzeb drużyny,
- W grze mogą brać udział jednocześnie harcerze różnych pionów wiekowych z tą różnicą, że odwiedzają miejsca zasadne dla instrumentów metodycznych właściwych dla ich grupy wiekowej,
- W przypadku posiadania mniejszej liczby osób należy pewne role połączyć, bądź z obsady niektórych ról zrezygnować, w grze nie są konieczne postacie: Ducha Sędziego (można postawić stoik z pytaniami, które harcerze będą sami losować), Architekta (w miejscu wyznaczonym na Dom Architekta mogą znajdować się instrukcje od tego bohatera, który niezwłocznie musiał udać się do sąsiedniej krainy, aby pomóc tamtejszym mieszkańcom w odbudowie spalonej katedry; podobnie można postąpić w przypadku Medyka),
- W wersji dla wędrowników odległości pomiędzy poszczególnymi punktami gry powinny być znacznie

oddalone, aby zwiększyć stopień trudności gry można także zmniejszyć liczbę posiadanych przez nich talentów.

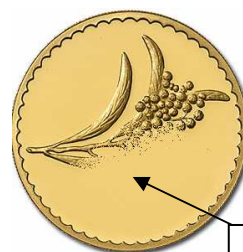
Załącznik numer 1:



Załącznik numer 2:



Załącznik nr 3:

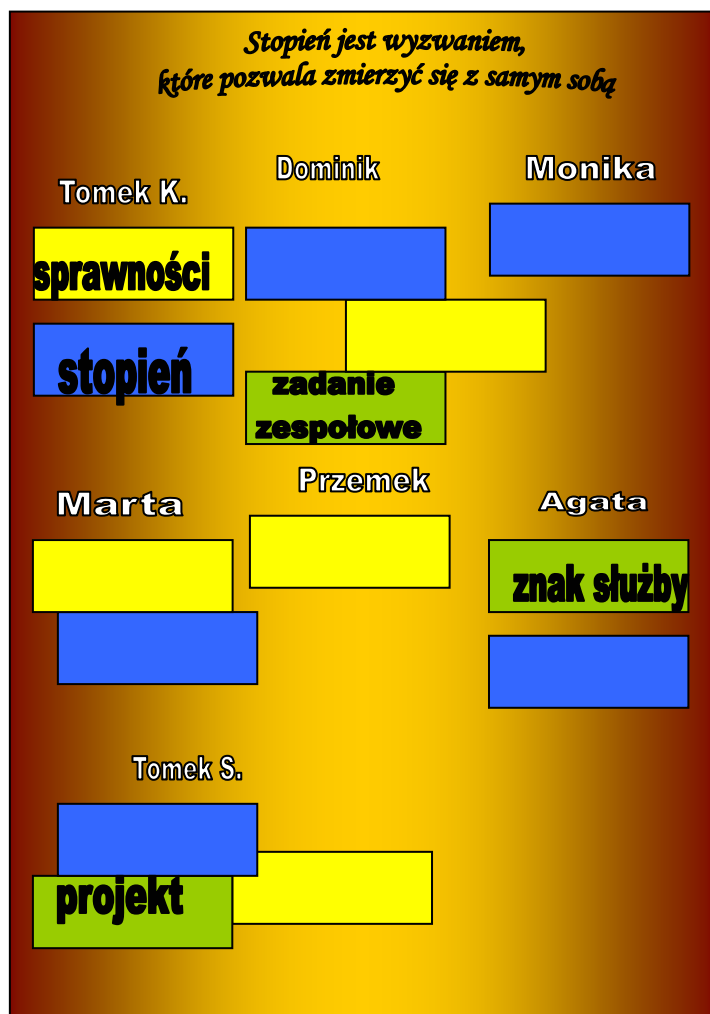


Miejsce na wpisanie zdolności i umiejętności

Na talentach wpisujemy następujące zdolności: samarytańskie, społeczne, finansowe, kulinarne, komputerowe, artystyczne, pionierka, logistyczno-gospodarcze, terenoznawcze,

sprawnościowe, pływackie, przyrodnicze, muzyczne, łącznościowe, naukowe, turystyczne, językowe.

Załącznik nr 4:



Kolory przyklejanych karteczek symbolizują charakter wyzwania, jakie stawia przed sobą harcerz. Dany harcerz nie musi wykorzystać wszystkich kolorów karteczek.

Załącznik nr 5:

Przedstawione poniżej pytania nie należą do najtrudniejszych, dlatego w zależności od wieku i możliwości uczestników można je zastąpić trudniejszymi.

1. Podaj imię i nazwisko twórcy skautingu?
2. Podaj datę powstania oraz imię i nazwisko twórcy harcerstwa.
3. Kiedy powstały i czym były Szare Szeregi?
4. Kim była Olave Baden-Powell?
5. Podaj jeden tytuł książki Baden-Powella.
6. Podaj czwarty wers Hymnu ZHP.
7. Kto wprowadził do harcerstwa zawołanie „Czuwaj”?
8. Jaki kierunek wyznacza gwiazda Polarna?
9. Jaki kolor sznura nosi szczepowy?
10. Czy za pomocą busoli można wyznaczyć strony świata?
11. Zwierzęta jajorodne pokryte piórami to... (ptaki)
12. Naczenie pozwalające na hodowlę zwierząt i roślin wodnych w warunkach pokojowych.
13. Ile razy Adam Małysz wygrał Puchar Świata? - 4
14. Dokończ przysłowie: „Głodnemu chleb na”
15. Podaj nazwę trzech gatunków ptaków, które nie potrafią latać? - struś, kiwi, pingwin

16. Co Kopciuszek zgubił na schodach pałacu?
17. Co sadzimy na rabatkach? - kwiaty
18. Podaj nazwę parzącej rośliny - pokrzywa
19. Kto założył pierwszą żeńską drużynę harcerską?
20. Kiedy zorganizowano pierwszy obóz skautowy i gdzie? - 1907, wyspa Brownsea
21. Podaj pseudonim Baden-Powella
22. Podaj twórcę prawa skautowego
23. Gdzie urodził się Władysław Broniewski?
24. Podaj dwie książki Aleksandra Kamińskiego?
25. Podaj drugi punkt Prawa Harcerskiego
26. Rozwiń skrót na lilijce harcerskiej - ONC
27. Podaj pierwszy stopień harcerki
28. Podaj pierwszy stopień wędrowniczki
29. Podaj pierwszy stopień harcerki starszej
30. Podaj drugi stopień wędrownika
31. Podaj drugi stopień harcerza starszego
32. Podaj pierwszy stopień harcerza
33. Jaki kolor sznura nosi zastępowy.
34. Ptak chroniony, ważny dla Polaków - orzeł
35. Jej produkt piją małe dzieci - krowa
36. Dokończ przysłowie: „Lepszy wróbel w garści
37. Gdzie powstała pierwsza męska drużyna harcerska?
38. Jaki kolor lilijki noszą instruktorzy na swoim berecie?
39. Zwarta grupa zawodników jadących w wyścigu kolarskim to peleton czy plejada?
40. Podaj nazwę pojazdu z gąsienicami - czołg
41. W Wenecji popularnym środkiem lokomocji jest... - gondola
42. Ludzie, którzy w czasie zimy zażywają kąpeli, na przykład w morzu, to... - morsy
43. Osoba przekazująca obcemu państwu wiadomości to...
44. Gdzie mieszkali przez większą część swojego życia Małkowscy?
45. Gdzie mieściło się warszawskie więzienie słynące ze szczególnie brutalnego traktowania więźniów!? Aleja Szucha
46. Jaki był cel akcji pod Arsenalem?
47. Omów program Szarych Szeregów. - Program Szarych Szeregów ujęty był w hasło: “dziś, jutro, pojutrze” - “dziś” oznaczało okres konspiracji, przygotowanie do walki, “jutro” - otwartą walkę zbrojną z okupantem, “pojutrze” - odbudowę Kraju, pracę w wolnej Polsce.
48. Kim jest Wincenty Frelichowski?
49. Kto jest błogosławionym, a kto świętym patronem harcerzy polskich?
50. Ścięte pnie drzewa mają słoje rozszerzone bardziej od której strony?
51. Pierwsza czynnością w przypadku skaleczenia jest...?
52. Jaki kolor sznura nosi funkcyjny drużyny?
53. Jak inaczej nazywamy chustę harcerską? - krajka
54. Ile to jest 10/0?
55. Chleb kosztuje 5 zł i pół chleba. Ile kosztuje chleb?
56. Jaka figura geometryczna jest również instrumentem muzycznym? - trójkąt
57. Konstrukcja ułatwiająca wyciąganie wiader z wodą ze studni oraz gatunek ptaka to - żuraw.

Chcesz mieć konspekt i wszystkie załączniki w wersji elektronicznej? Napisz na adres krag@mazowiecka.zhp.pl

phm. Agata Kapturowska
kieruje Zespołem Kadry
Kształcącej Hufca ZHP Płock im. I
Dywizji Piechoty, należy do
Komendy Hufca, prywatnie
studiuje biotechnologię na SGGW
w Warszawie



PRZED PIERWSZYM GWIZDKIEM

Kontynuujemy publikację odcinkowego poradnika dla organizatorów i członków kadry obozów harcerskich.

W kolejnych numerach znajdziecie kompleksowy przewodnik po wszelkich zagadnieniach związanych z organizacją obozu. Będziemy pisali o formalnej organizacji, planowaniu finansów obozowych, wyborze odpowiedniego miejsca, konstruowaniu programu i problemach wychowawczych, które mogą pojawić się na obozie.



KADRA OBOZU

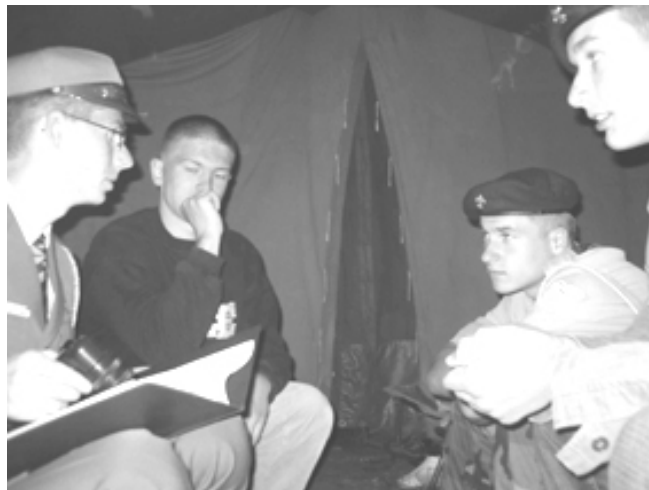
hm. Maciej Młynarczyk

Zacznę od truizmu, że obóz kadra stoi. Zależność między jakością kadry a jakością obozu jest oczywista. Choćbyśmy obozowali w niezwykle atrakcyjnym miejscu, z grupą świetnie zgranych i zaangażowanych uczestników, przy pięknej pogodzie i za nieduże pieniądze, marna kadra z pewnością nam to wszystko zepsuje. Z drugiej strony, dzięki dobrej kadrze obóz prowadzony w fatalnych warunkach może być wspominany jako udany. Trudno o przepis na dobrą kadra, a ponadto nie zawsze możemy całkiem dowolnie dobierać jej skład. Ale na pewno możemy zapewnić optymalne funkcjonowanie kadry poprzez przemyślaną podział zadań pomiędzy jej członków. Podział obowiązków, który przedstawiłem poniżej, to tylko model (nie zajmuję się tu kadra gospodarczą, choć dobrze wiemy, jej właściwy dobór często stanowi o powodzeniu obozu). Ja sam przez lata jeździłem na obozy z komendantką, która spełniała doniosłą rolę opiekuńczo-wychowawczą, a na miejscu również organizacyjną, ale przygotowanie obozu i prowadzenie zajęć było w całości w moich rękach (byłem wówczas programowcem). Z kolei kiedy byłem komendantem, mój zastępca odpowiadał za kwestie organizacyjne, a programowca w ogóle nie powołał.

Ważne, żeby wszystko dobrze działało. Obowiązki członków kadry można kształtować swobodnie (pamiętając jednak o właściwościach osobistych członków kadry, takich jak osobowość i temperament oraz wiedza, doświadczenie i rozmaite talenty), przy uwzględnieniu kilku prostych reguł:

1. **Obóz potrzebuje kogoś, kto będzie jego mózgiem i motorem.** Nie musi to być koniecznie komendant - bo czasem komendant to po prostu jedyna osoba z uprawnieniami kierownika placówek letniego

wypoczynku, na której obecność na obozie możemy liczyć. Ale oczywiście najlepiej, jeśli jednak to komendant jest mózgiem. Właściwie komendant robi na obozie, co chce. Ale odpowiada za wszystko. W praktyce zatem często robi to, co musi (bo inni tego nie robią albo nie robią tego odpowiednio dobrze). Komendant myśli o wszystkim, z wyprzedzeniem planuje obozowe przedsięwzięcia, rozdziela zadania między członków kadry, nadzoruje ich wykonanie, zabiera ostateczny głos w rozstrzyganych przez kadra obozu sporach i sprawach dyscyplinarnych.



2. **Opiekun ≠ konwojent.** Widziałem kilka obozów, na których rola opiekuna drużyny obozowej sprowadzała się do eskortowania drużyny na posiłki, na plażę i na zajęcia prowadzone przez programowca. To duży błąd. Opiekun (zwłaszcza jeśli nie jest „dodatkiem” do nieletniego drużynowego) powinien być prawdziwym animatorem życia drużyny.



3. O ile komendant obozu jest jego mózgiem, **obożny jest sercem obozu:** to za jego sprawą wszystko jest w ruchu. Obożny powinien być przyjacielem komendanta, bo cokolwiek mówi któryś z nich, powinno to być uważane za wspólny głos ich obu. W oczach uczestnika obożny jest niemal ważniejszy, niż komendant. Jest dużo bliższy uczestnikowi, bo częściej wydaje obozowi polecenia, z nim uczestnicy częściej mają do czynienia bezpośrednio, jego głos towarzyszy im od pobudki aż po wieczorny spoczynek. Obożny to również inżynier, który, mając do dyspozycji jedynie gwizdek i kilka komend, na bieżąco operuje dużą machiną, jaką są uczestnicy obozu. A zakres jego zadań jest szeroki - odpowiada za wszelkie kwestie porządkowo-dyscyplinarne na obozie. Obożny musi być człowiekiem pewnym siebie. Jeśli mu pewności siebie zabraknie, uczestnicy mniej chętnie będą go słuchać, a on sam może zacząć uciekać w nadużywanie gwizdka, krzyk, grubiańskie zwroty, stosowanie kar porządkowych i tym podobne wymysły. Dlatego nie jest źle, jeżeli oprócz porządku na obozie obożny pilnuje też... własnej popularności. Dobry obożny to taki, który wychodzi na plac apelowy z przekonaniem, że jego polecenie zostanie wykonane natychmiast i dokładnie. A jeśli tak się nie

dzieje - to spokojnie wytłumaczy, jak ma być. Oboźny- kapral jest równie szkodliwy, jak oboźny-sierota. Musi też „mieć oczy dookoła głowy” i być niezłym menedżerem, bo z reguły odpowiada za całą obozową infrastrukturę oraz nadzorem wartowników i zastępy służbowe.

2. Modelowy zakres obowiązków członków kadry i funkcyjnych obozu.

2.1. Komendant obozu:

1. Nadzór nad pozostałymi członkami kadry i innymi funkcyjnymi obozu w zakresie ich obowiązków służbowych.
2. Prowadzenie wszelkiej koniecznej dokumentacji, nie prowadzonej przez wskazane wyżej osoby.
3. Reprezentowanie obozu na zewnątrz.
4. Pełnienie wybranych przez siebie obowiązków, należących do zakresu obowiązków innych członków kadry i funkcyjnych obozu.

2.2. Oboźny:

- Prowadzenie apeli.
 - Ogłaszanie pobudki i ciszy nocnej.
 - Zbieranie i prowadzenie uczestników na zajęcia i na posiłki.
 - Ogłaszanie alarmów.
 - Przeszkolenie każdej drużyny służbowej w zakresie służby wartowniczej:
- ☒ wg. regulaminu służby wartowniczej,
 - ☒ szkolenie techniczne: używanie latarek, bezszelestne poruszanie się po podoboju, zajmowanie pozycji niewidocznej dla podchodzących, zatrzymywanie intruzów, podchodzenie podchodzących, witanie gości.
 - Codzienna kontrola wart - w ciągu dnia i w ciągu nocy.
 - Nadzór nad zastępem służbowym w zakresie:
- rozpisania grafiku wart,
 - naprawy stwierdzonych usterek w zakresie wartowni, bramy, ogrodzenia, namiotu świetlicowego i innych namiotów, ławek i pozostałego wyposażenia obozowego,
 - pilnowania prawidłowego ustawienia ławek i innych elementów wyposażenia podoboju, również w namiocie świetlicowym,
 - opróżniania kosza na śmieci - przynajmniej raz w ciągu dnia,
 - pilnowania sprzątania po posiłkach,
 - zbierania śmieci: na placu apelowym, między namiotami, za namiotami, wokół wartowni, w najbliższym otoczeniu na zewnątrz podoboju - w zasięgu wzroku.
 - dbania o stan wartowni.



2.3. Instruktor programowy:

1. Przygotowywanie i prowadzenie zajęć programowych dla całego obozu.
2. Nadzór nad zajęciami prowadzonymi w drużynach.
3. Przygotowywanie rozkazów dziennych.
4. Przygotowywanie dyplomów i nagród za konkurencje obozowe.
5. Udział w odprawach i informowanie opiekunów oraz zastępów o przyszłych zajęciach programowych (z wyprzedzeniem umożliwiającym przygotowanie do zajęć).

6. Podsumowywanie zajęć odbytych.

7. Kontrola nad opiekunami i zastępowymi w zakresie przygotowań podległym im jednostek do zajęć programowych.

8. Dokonywanie niezbędnych uzgodnień z podmiotami zewnętrznymi, przy udziale których prowadzone są niektóre zajęcia programowe.

9. Prowadzenie bieżącej dokumentacji programowej w książce pracy obozu.

10. Opracowanie sprawozdania z realizacji programu obozu.

2.4. Opiekun drużyny obozowej:

1. Stała, bieżąca opieka nad podopiecznymi uczestnikami.
2. Nadzór nad uczestnikami w zakresie porannego i wieczornego mycia.
3. Nadzór nad uczestnikami w zakresie spożywania posiłków.
4. Dbanie o stan namiotów uczestników - zarówno o porządek w namiotach, jak i stan naciągów, naprawianie lub zgłaszanie usterek i zniszczeń.
5. Monitorowanie stanu zdrowia podopiecznych i konsultowanie go z obozową służbą zdrowia.
6. Pilnowanie terminowego stawienia drużyny na posiłki, apele i zajęcia programowe.
7. Prowadzenie zajęć dla drużyny, wskazanych w planie pracy.



2.5. Zastępowy (rzadziej instruktor) służbowy:

(zastępowy służbowy pełni swoje obowiązki przy pomocy podległego mu zastępu służbowego)

1. Rozpisanie grafiku wart.
2. Naprawa stwierdzonych usterek w zakresie wartowni, bramy, ogrodzenia, namiotu świetlicowego i innych namiotów, ławek i pozostałego wyposażenia obozowego.
3. Pilnowanie prawidłowego ustawienia ławek i innych elementów wyposażenia podoboju, również w namiocie świetlicowym.
4. Opróżnianie kosza na śmieci - przynajmniej raz w ciągu dnia.
5. Pilnowanie sprzątania po posiłkach.
6. Zbieranie śmieci: na placu apelowym, między namiotami, za namiotami, wokół wartowni, w najbliższym otoczeniu na zewnątrz podoboju - w zasięgu wzroku.
7. Dbanie o stan wartowni - na wartowni i w jej najbliższym otoczeniu nie mogą się znajdować żadne przedmioty, nie należące do standardowego wyposażenia wartowni. W szczególności nie mogą się tam znajdować elementy odzieży (oprócz tych, które wartownicy mają na sobie), żywność, kanadyjki, krzesła itp.

W następnym odcinku opowiemy o tym, ile warta jest warta.

.....



zhp24.net

WIELKI BRAT

hm. Michał Górecki

Kogo chcemy wychować? To pytanie pada dość często w dyskusjach instruktorskich, przynajmniej wśród tych instruktorów, którzy rozumieją misję ZHP. To trudne pytanie, ale prawdę mówiąc podstawowe - jako organizacja wychowawcza - czyli brzydko mówiąc - produkująca wychowanych ludzi (polecam artykuł z bratniej gazетки: http://www.pobudka.org.pl/pl/index.php?option=com_content&task=view&id=584&Itemid=121) musimy mieć jasno określony "produkt".

Jakiś czas temu napisałem artykuł o wiekowych instruktorach i odgroziłem się, że napiszę o drużynach wędrowniczych. A tekst ten dojrzewa we mnie już od dłuższego czasu - od dyskusji na liście Czuwaj o tym kim powinien być instruktor wędrowniczy. A więc do dzieła!

Wędrownictwo - w naszym wykonaniu to grupa wiekowa skupiająca młodych ludzi w wieku od 16 do 25 lat. Tyle teorii, w praktyce chodzi głównie o osoby w wieku do 22 roku życia - później albo jest się instruktorami, czy pełni funkcje instruktorskie, albo po prostu jest się już gdzie indziej. Na pracę z tą grupą wiekową istnieje oczywiście wiele pomysłów, ale wymienię dwa podstawowe.

phm. Agata Luśtyk

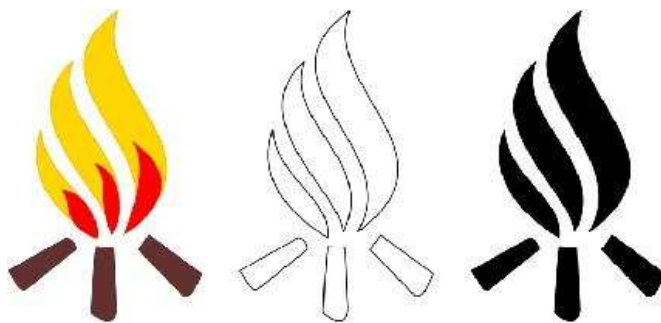
Ostatnimi czasami często słychać, że mamy „kryzys harcerstwa”. Na ile tak jest naprawdę, każdy powinien ocenić sam. Pewne jest jednak to, że dużą rolę w nagłośnieniu takiej tezy mają najrozmaitsze media harcerskie. W tym numerze „Kręgu” chciałabym polecić kilka tekstów, które są rozmyślaniami nad tym, jaka jest rola harcerstwa w naszych czasach i co jest zainteresowaniem członków naszej (i nie tylko) organizacji:

- „Co naprawdę dziś robią harcerze?” - takie pytanie zadaje hm. Grzegorz Skrukwa w Internetowym Piśmie Ruchu Harcerskiego „HR”,

- „Wielki brat” - komentarz hm. Michała Góreckiego w serwisie zhp24.net dotyczący poszukiwania autorytetów przez harcerską młodzież,

- „Służba społeczna czy wychowanie?” - próba odpowiedzi na to pytanie autorstwa hm. Marka Gajdzińskiego w piśmie instruktorskim ZHR „Pobudka”.

Życzę miłej lektury!



Pierwszy to silny drużynowy. Lider, autorytet, który niczym wódz przeprowadzi młodego człowieka przez ten trudny dla niego okres. A że okres jest trudny wie chyba każdy, kto miał do czynienia z ludźmi w tym wieku (lub sam całkiem dobrze to pamięta).

Drugi sposób jest zupełnie inny - zgodnie z linią wyznaczoną przez poprzednie grupy wiekowe, rola drużynowego maleje - z prawdziwego zuchowego WODZA, osoby, której ufamy we wszystkim, poprzez spory autorytet w drużynie harcerskiej, przewodzącego najważniejszej Radzie Drużyny w drużynie starszoharcerskiej po Pierwszego Wśród Równych w drużynie wędrowniczej.

Oczywiście skłaniam się mocno ku temu drugiemu rozwiązaniu. Dodam tylko, że mój ogląd sytuacji jest dość szeroki - przeszedłem całą drogę - od zucha do wędrownika, a następnie przez bycie drużynowym ludzi od wieku harcerskiego po wędrowniczy. Czemu więc nie chcę silnych autorytetów w wieku wędrowniczym?

Zastanówmy się jeszcze raz nad tym kogo chcemy wychować. Chcemy wychować człowieka, który potrafi podejmować decyzje, ba, nie boi się ich podejmować ani brać za nie odpowiedzialności. Człowieka który potrafi doskonale pracować w (demokratycznym) zespole, który potrafi porozumieć się z członkami tego zespołu, a także nim dowodzić (w odpowiedni, nie autorytarny sposób). Gdzie, jak nie w harcerstwie może się tego nauczyć?

Każdy kto prowadził drużynę ze "starzejącymi się" ludźmi wie dobrze, że w tym wieku autorytet drużynowy potrafi prysnąć jak bańka mydlana. Drużynowy, z niesamowitego gościa staje się nagle zwykłym człowiekiem - z wadami, popełniającym błędy. Z drugiej strony młodzi ludzie często boją się brać na siebie odpowiedzialności. Woła gdy drużynowy podejmie za nich decyzję, gdy przygotuje zbiórkę, gdy nie będą musieli brać na siebie odpowiedzialności. Więc czy pójdziemy im na rękę, czy skupimy się na tym CZEGO chcemy ich naprawdę nauczyć?



Nie chcę silnych autorytetów w harcerstwie, zbudowanych często na zasadach panujących w świecie harcerskim. Niech młody człowiek szuka sobie prawdziwych autorytetów - w świecie zewnętrznym, niech o nich dyskutuje, niech ich broni. To chyba najwyższy czas! Niech jednak jednocześnie uczy się pracować w zespole, niech bierze na siebie współodpowiedzialność za drużynę.



Miałem napisać o wieku drużynowych wędrowniczych. We wspomnianym już artykule pisałem o tym, że drużynowy harcerski, czy zuchowy może spokojnie mieć 40 czy 50 lat. A jak w przypadku wędrowników? Wszystko zależy od modelu przyjętego w hufcu. Nie wyobrażam sobie natomiast 50, 40 czy nawet 30 letniego drużynowego funkcjonującego jako Primus Inter Pares. Może Primus... ale

nigdy nie Pares. Nie oszukujmy się. Osoba taka zawsze będzie dominowała w dyskusjach, będzie potrafiła przekonać innych do swojego zdania (nawet bezwiednie).

Z drugiej strony pewnie nie będzie mogła w pełni robić wszystkiego ze swoją drużyną - bo ta rzeczywiście powinna robić rzeczy PRAWDZIWE i na bardzo wysokim poziomie. A tu żona, czy obowiązki służbowe... Stawiam więc tezę, że drużynowy wędrowniczy rzeczywiście powinien być jednym z wędrowników - czyli mieć maksymalnie 25 lat.

Jest natomiast jeszcze jeden problem - w rzeczywistości takie drużyny często po prostu nie działają. Teoria jest wspaniała, jednak osoby takie po prostu nie potrafią zebrać się do pracy, czy są zabijani przez konflikty, z którymi nie mogą sobie poradzić. Często te najsilniejsze drużyny to właśnie te ze starszymi silnymi liderami... Czyżbyśmy byli więc w sytuacji bez wyjścia?



Niezupełnie. W podręczniku dla Wydziałów Wędrowniczych przygotowywanym przez WOSM jest zaproponowane dość ciekawe rozwiązanie. Drużyna wybiera swojego drużynowego (zupełnie jak u nas), natomiast na poziomie kilku drużyn (czyli zazwyczaj hufca) istnieje osoba, która jest tak naprawdę koordynatorem pracy drużyn. Może nawet nie drużyn - raczej kręgów, bo taki zespół działający na równorzędnych zasadach to przecież raczej krąg niż drużyna. Osoba ta koordynuje działania drużyn, służy radą, pomaga, czy organizuje (a raczej koordynuje organizację) wspólnych przedsięwzięć międzydrużynowych - wiadomo że wędrownikowi nie wystarcza jego własna drużyna. Koordynator stoi raczej w cieniu, jest takim "supporterem", osobą pomagającą. Prawdziwe decyzje dzieją się w drużynach. A te niech tworzą w hufcu jakieś ciało - powiedzmy Sejmik Wędrowniczy. Niech mają coś do powiedzenia, niech czują wspólnotę i jednocześnie mają możliwość wpływania na życie hufca. Ale niech potrafią podejmować decyzje samodzielnie - bez Wielkiego Brata. Bo kiedy go zabraknie - a w Prawdziwym Życiu na pewno go zabraknie - nie będą potrafili sobie poradzić. Zupełnie.



Redakcja serdecznie dziękuje Autorowi za zgodę na publikację artykułu na łamach „Kręgu”.

.....

phm. Agata Luśtyk

*Dziękuję Ci za tyle bólu żeby sprawdzać siebie
za wszystko co nieważne najważniejsze
za pytania tak wielkie że już nieruchome*

(Jan Twardowski)

Nadchodzą Święta Bożego Narodzenia - w umysłach tych, którzy nie są jeszcze zepsuci przez wszechobecną komercję to czas, w którym wybaczymy, kochamy i dziękujemy. Niestety, to właśnie o dziękowaniu często zapominamy. 5 grudnia mieliśmy



wielkie święto, m.in. harcerzy, o którym właściwie niewiele osób wie - Międzynarodowy Dzień Wolontariusza. Czy istniałaby nasza organizacja, gdyby nie praca tysięcy wolontariuszy? Oczywiście, że nie. Pamięta o tym Craig Turpie, Przewodniczący

Komitetu Europejskiego WOSM, który nagrał krótkie przesłanie dla instruktorów aby podziękować im za codzienną pracę (przesłanie można obejrzeć na www.youtube.com). Po obejrzeniu tego filmiku zaczęłam się zastanawiać, jak często używam słowa „dziękuję” - za podanie kubka, za pożyczenie książki, za wydanie reszty w sklepie... A jak często dziękuję prosto z serca? Mamie za to, że zawsze jestem dla niej najważniejsza; przyjaciółce za to, że dzieli ze mną duszę; wykładowcy, który piętnaście razy tłumaczy mi teorię, którą zobowiązany jest wytłumaczyć tylko raz; przyjaciółom z drużyny, za wspaniałe 10 lat wspólnego działania; drużynowej za to, że od tylu lat zawsze o mnie dba, choć wcale nie musi.

W tym roku moja drużyna obchodzi 10-lecie swojej działalności. Kto by pomyślał! Kiedy zaczynaliśmy działać, nie sięgaliśmy myślą aż tak daleko. Przez ten czas staliśmy się niemal rodziną - razem przeżywaliśmy egzamin gimnazjalny, zdawanie matury, dostawanie się na studia. Kłóciliśmy się, śmialiśmy, wspieraliśmy. Ta okrągła rocznica wywołuje we mnie wiele sentymentalnych wspomnień, ale postaram się nie napisać teraz łzawej listy podziękowań za to, że przez te 10 lat Studzianini stali się częścią mnie.

Mogę jednak spróbować się, na podziękowanie swojej drużynowej, która czuwa nade mną jak dobry duch. Fantastycznie by było, gdyby każdy harcerz miał taką sytuację jak ja - aby jego drużynowy najpierw był kimś godnym podziwu (niemal bóstwem), zaraz potem zaczął być autorytetem (bo przecież tyle potrafi i ma taki wspaniały charakter), a po jakimś czasie zaczął być po prostu przyjacielem, z którym jest się na równi w drużynie wędrowniczej, choć nadal to on (ten drużynowy) jest pierwszym wśród równych. Jeśli znacie tę sytuację (a mam nadzieję, że najwyżej 1 % nie wie, o czym mówię), to pamiętajcie, żeby powiedzieć „dziękuję” swoim opiekunom. Moja drużynowa zdaje się zapominać, że mam już 20 lat, i nadal podczas wyjazdu pilnuje mojego biletu lotniczego i sprawdza, czy mój bagaż nie przekracza dozwolonej wagi. Zawsze ma nitki, bo komuś może urwać się guzik, a na wyjazd zabiera ulubione rodzaje herbaty każdego członka drużyny. I nie robi tego dlatego, że ma nas za półgłówków (mam nadzieję), po prostu się troszczy. Tak więc to chyba odpowiednia pora na te słowa: Olgo, dziękuję!



PRÓBA NA STUDENTA, ODCINEK II - SPRAWNOŚĆ SKARBNIK-AKADEMIK

sam. Monika Jachimczak

Dżentelmeni nie rozmawiają o pieniądzu, a damy z reguły nie widzą wielkiego związku między nową parą butów a grubością portfela.

Studenci jednak nie uciekną od tego tematu.

Przy wyborze studiów przychodzi taki moment, kiedy pojawia się pytanie: no dobrze, a ile ta przyjemność kosztuje? Odpowiedź nie jest taka prosta. Przede wszystkim, co powinno być oczywiste dla większości zainteresowanych, koszt utrzymania zależy od trybu studiów i od lokalizacji uczelni.

Różnica między studiami dziennymi, wieczorowymi i zaocznymi - w kontekście finansów - jest taka, że studiując dziennie nie można pracować tak, żeby się samodzielnie utrzymać i zdawać egzaminy w wyznaczonych terminach, natomiast pozostałe dwie opcje studiowania taką możliwość dają. Wyjątkiem jest Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie ilość zajęć w żadnym stopniu nie ogranicza działalności zarobkowej.



Kwestia lokalizacji to jedynie wybór między studiami w swoim mieście a wyruszeniem „w świat”. Komentarz jest właściwie zbędny, ale dla formalności: opcja pierwsza jest bardzo wygodna (niekoniecznie z powodów finansowych) - druga nastrocza mnóstwa problemów.

Weźmy pod lupę kombinację studiów dziennych i obcego miasta. Po pierwsze, należy oszacować swój studencki budżet. Warto się przy tej okazji ładnie uśmiechnąć do mamy i taty tak, aby dotacja z ich strony stanowiła pokrycie jak największej części potrzeb studenta. Przynajmniej na początku, zanim ten zorientuje się, jak jeszcze inaczej można pozyskać fundusze w wybranym mieście studenckim. Jak już wspomniałam, w przypadku studiów dziennych takie możliwości są ograniczone. Jednak chyba nie znam studenta, który nie dorabiałby sobie korepetycjami. To całkiem niezły biznes, jednak dość kontrowersyjny z punktu widzenia takiego wścibskiego i przebiegłego zwierzązka - fiskusa. Na to też znajdzie się rada - prywatne szkoły językowe czy centra kursów przedmaturalnych przygotowujących do innych egzaminów. Tam bardzo często pracują studenci, stawki są zadowalające i, co ważne, podpisuje się umowę, więc nie naraża się wspomnianej kreaturze podatkowej. Takie zajęcia mają nie tylko tę zaletę, że nasz portfel nie świeci pustkami, lecz także dają możliwość doskonalenia się w danej dziedzinie, utrwalenia wiadomości, obicia belferskiego i pogłębienia dyscypliny, którą się studiuje.

Jeśli nie korepetycje, to restauracje i bary. Praca kelnera jest bardzo opłacalna, ale bardzo ciężka fizycznie. Coś za coś, ale pracując w weekendy można uzbierać z napiwków nawet kilkaset złotych w ciągu dwa dni (z pewnością pomoże miły sposób bycia i dobra prezencja). Warto zacząć już w wakacje, bo we wrześniu i październiku stanowiska kelnerów i barmanów są dosłownie rozchwytywane.

Największym wydatkiem na studiach w obcym mieście jest wynajmowanie mieszkania. Owszem, są akademiki, ale z własnego doświadczenia wiem, że nie jest to najlepsze wyjście. Nawet dla harcerza, który przyzwyczajony jest do rajdów, obozów i ogólnie pojmovanego „stadnego” życia. Co innego wyjechać na dwa tygodnie pod namiot i świetnie się bawić, a co innego mieszkać z przypadkowymi ludźmi, w jednym pokoju przez parę miesięcy, w czasie których czasami naprawdę trzeba mieć warunki do nauki i wysypiania się. Pamiętajmy, że w akademikach nie mieszkają tylko harcerze świadomi reguł rządzących ciszą nocną, nie nadużywający alkoholu; miłujący świeże, niezadymione powietrze i robiący jeszcze wiele innych, wartościowych rzeczy. Stwierdziłabym nawet, że tacy ludzie są mniejszością (o akademikach jeszcze może kiedyś więcej napiszę, bo to fascynujące zjawisko). A więc mieszkanie lub pokój w mieszkaniu studenckim. Zależy od miasta, ale to i tak z reguły wydatek rzędu od ok. 300 do 600 zł za pokój (oczywiście mam na myśli pokoje i mieszkania o „studenckim” standardzie, czyli małe pokoje - tylko podstawowe i stare meble - obskurny blok z wielkiej płyty). Jednak warto wydać tyle pieniędzy, żeby mieć swój prywatny kąt i święty spokój kiedy potrzeba. Tym spragnionym tzw. „życia studenckiego” mogę polecić „domówki” u kumpli z roku (można wyjść, jeśli impreza jest nieudana, w dodatku nie trzeba sprzątać).



Z większymi wydatkami związane są też bilety komunikacji miejskiej. Z tego, co zauważyłam, komunikacja miejska w Warszawie jest najtańsza, biorąc pod uwagę jej rozmach. Za niecałe 40 zł miesięcznie lub 100 zł przez trzy miesiące, można korzystać do woli ze wszystkich środków transportu (tramwajów, autobusów, metra) w dzień i w nocy, na wszystkich trasach miejskich. Co do innych miast, nie mam dokładnych wiadomości, ale jeśli ktoś jest zainteresowany daną uczelnią, może zawsze się tego dowiedzieć z Internetu.

Kserowanie i kupowaniu książek potrafią w równie drastyczny sposób spustoszyć studencką kieszeń. Tu się jednak niewiele da zrobić, zwłaszcza przed rozpoczęciem roku akademickiego. Potem jednak warto rozejrzeć się, czy nie ma w okolicy taniego i dobrego punktu ksero. Wydziałowe „ksera” z reguły „zdzierają”, bo wiadomo, że studentom się spieszy i nie mają wyboru.



Inwestycją długoterminową, zarówno finansową jak i edukacyjną, są wolontariaty oraz wszelkiego rodzaju praktyki. Na początku trzeba poświęcić temu sporo czasu bezpłatnie, ale potem jest to bardzo mile widziane w CV, a z tego wynika możliwość ubiegania się o dobrą (czyli też dobrze płatną) pracę. Jeżeli tylko ma się trochę wolnego czasu - gorąco polecam praktyki.

Na koniec jeszcze kilka słów o mitach na temat kosztu utrzymania w różnych miastach. Właściwie to chciałabym się skupić na Warszawie, która zawsze kojarzyła się z miejscem, w którym słowo *drogi* nabiera zupełnie innego, niewyobrażalnego znaczenia. Otóż, nieprawdą jest, jakoby stolica była w jakimkolwiek stopniu droższa dla przeciętnego studenta, niż inne miasta. Przede wszystkim dlatego, że jest tu większa konkurencja i większy wybór. Oszczędność w Warszawie polega na dobrym rozeznaniu w sklepach i marketach - co, gdzie i za ile. Poza tym, jeśli ktoś zdecyduje się dorabiać, właśnie tutaj ma łatwiej! Jest więcej możliwości pracy dla studentów, wyższe stawki, lepsze warunki. Jeśli ktoś potrzebuje pracy, to ją na pewno znajdzie.



W następnym odcinku: Co poza nauką? Jak się nie nudzić między sesjami.



SPRAWNOŚĆ PRAWNIK (odcinek 1)

pwd. Krzysztof Niepytalski

Kim będziesz kiedy dorośniesz?

Harcerstwo ma przede wszystkim wychowywać. Co do tego nie możemy mieć wątpliwości i niekoniecznie musimy zaglądać do Statutu ZHP, aktualnego programu związku czy innych pieczołowicie zredagowanych dokumentów zawierających ideowe deklaracje, aby się o tym przekonać. Ta myśl chodziła mi po głowie, kiedy wpadłem na pomysł napisania cyklu artykułów przeznaczonych dla harcerzy starszych, wędrowników i instruktorów, na temat mojego osobistego powołania.

Istotnym sposobem wcielania w życie metody harcerskiej jest posługiwanie się przykładami możliwie najbardziej bliskimi realnemu życiu (to fundament jednego z najważniejszych elementów harcerskiej metody wychowawczej, czyli uczenia w działaniu). Gdzie zatem szukać plastycznych i sugestywnych przykładów, jeśli nie we własnych doświadczeniach? Postanowiłem więc podzielić się z Czytelnikami pewną dozą moich własnych doświadczeń i przemyśleń dotyczących wyboru jako przyszłej drogi życiowej zawodu prawnika.

Czemu jednak w ogóle ma służyć wspomniane dzielenie się przemyśleniami co do wyboru życiowej drogi? Otóż, tu należy powrócić do pierwszego zdania tego artykułu. Skoro harcerstwo ma wychowywać, powinniśmy zadać sobie pytanie - jak? Jaki jest wzorzec człowieka, obywatela, pracownika, biznesmena, polityka, duchownego etc., który chcemy uzyskać, wcielając w życie reguły harcerskiego wychowania?



Zamiast udzielać odpowiedzi na wysokim poziomie abstrakcji, które sprowadziłyby się do oczywistości, takich jak to, że mamy na celu wychowywanie ludzi szlachetnych, ambitnych, samodzielnych itp., postanowiłem przejść od ogółu do szczegółu. Jako student IV roku prawa na uniwersytecie i od ponad roku merytoryczny pracownik kancelarii prawniczej, mam już pewien skromny zakres doświadczeń, które mogę odnieść do naszej, harcerskiej rzeczywistości i postarać się odpowiedzieć na pytania - czy da się pogodzić wykonywanie zawodów prawniczych z harcerskimi ideałami?

W szczególności liczę na zainteresowanie harcerzy starszych, wędrowników i instruktorów w wieku licealnym, tj. osób, które stoją na progu wyboru swojej drogi życiowej. Chciałbym więc, aby harcerze starsi, wędrownicy czy instruktorzy czytający ten artykuł, którzy nie są wciąż ostatecznie zdecydowani co do zajęcia, które chcieliby w przyszłości wykonywać, poczuli się zachęcani do dalszych odważnych poszukiwań, a w ramach tych poszukiwań rozważyli także wybór któregoś z zawodów prawniczych.

W ramach prac Referatu Starszoharcerskiego Chorągwi Mazowieckiej ZHP, z którym mam przyjemność współpracować, postawiliśmy sobie za cel walkę z powszechnym uprawianiem harcerskiej sztuki dla sztuki. Skoro harcerstwo ma wychowywać, powinno uczyć życia w prozaicznym rozumieniu tego słowa, a nie skupiać się na konwencjonalnych formach, które jeśli są pozbawione istotnego celu, w rzeczywistości nie uczą niczego (mam tu na myśli przystawowe palenie świeczek i stanie przy pomnikach).

Liczę więc na to, że mój artykuł będzie głosem w dyskusji, opartym na bardzo konkretnym przykładzie, odnośnie do tego, jaka droga życiowa może być odpowiednią dla dorosłego obywatela, wychowanka ZHP, który w swoim życiu zawodowym i społecznym pragnie pozostawać wiernym harcerskim ideałom. Zdaję sobie sprawę z tego, że mój głos będzie niewątpliwie tematycznie zbyt wąski dla ogarnięcia całości tego bardzo ważnego zagadnienia. Zdaję sobie sprawę także z tego, że rozpisywanie się na łamach harcerskiej prasy nie jest najszybszą metodą docierania do umysłów młodych ludzi.

Chciałbym więc, aby ten artykuł stał się przynajmniej impulsem do zabrania przez innych instruktorów głosu w rozpoczętej przeze mnie dyskusji, jeśli nie początkiem cyklu artykułów (może nawet o charakterze polemicznym), pod wspólnym szyldem „Harcerskie powołania”, traktujących o różnorodnych wyborach dróg życiowych.

Chciałbym także, aby skłonił on instruktorów na co dzień pełniących służbę w ramach pracy wychowawczej do refleksji nad potrzebą podejmowania działań w celu ułatwiania naszym harcerzom wyboru odpowiedniej drogi życiowej, w formach bardziej interesujących niż artykuł na łamach harcerskiej prasy, w ramach zbiorów drużyn, działalności kształceniowej, posługiwanie się instrumentami metodycznymi (np. stopniami i sprawnościami).

Niezależnie jednak od powyższej tematyki, dotyczącej roli harcerskiego wychowania w kształtowaniu wyboru dróg życiowych naszych harcerzy, chciałbym, aby niniejszy artykuł był pierwszą częścią innego jeszcze cyklu, który z kolei sam chciałbym kontynuować, a który miałby na celu przedstawienie garści przemyśleń odnoszących szeroko pojętą dziedzinę prawa do naszej harcerskiej rzeczywistości. Jeśli zatem wszystko pójdzie zgodnie z planem, pragnę niniejszym zagrozić ukazaniem się kolejnych artykułów o niepokojących tytułach:

Czy harcerskie prawo to tylko prawo harcerskie?

*Dabo tibi ius, czyli bieg patrolowy w lesie paragrafów.
Po co nam sądy harcerskie?*

Skończmy jednak zapowiedzi i powróćmy do tytułowej materii...

Rycerze prawa?

Zawód prawnika ma w Polsce bardzo długą i chlubną tradycję. Warto wspomnieć chociażby o tym, że w czasach kiedy w XV w. rycerze Władysława Jagiełły walczyli orężem o granice Korony Królestwa Polskiego z żywiołem germańskim w krzyżackich płaszczach, wybitny polski uczonek - prawnik Paweł Włodkowic na soborze w Konstancji słowem i piórem bronił prawa narodu polskiego do suwerenności. W oparciu o fundamenty prawa rzymskiego stworzył on oryginalną koncepcję, która legła u źródeł wielu zasad nowoczesnego prawa międzynarodowego.



Patrząc na czasy demokracji szlacheckiej XVI-XVII w., mając w pamięci wady ówczesnej polskiej państwowości, warto dostrzec wysoki poziom kultury prawnej tych czasów. Rozstrzyganie sporów na drodze sądowej było istotnym elementem życia społecznego w ramach stanu szlacheckiego, a wykonywanie wyroków, wobec braków w funkcjonowaniu przymusu państwowego, opierało się niekiedy wyłącznie na samym autorytecie sądów. Kariera prawnika (tzn. członka palestry), obok uprawy ziemi, kariery duchownej, dworskiej i służby wojskowej, była postrzegana jako jedno z nielicznych zajęć zarobkowych godnych stanu szlacheckiego.

Po rozbiorach, polscy prawnicy, choć zmuszeni do funkcjonowania w zaborczych systemach prawnych, mieli ogromny wpływ na tworzenie nowoczesnego społeczeństwa polskiego, w ramach powstających ruchów społecznych, politycznych i niepodległościowych.

W latach dwudziestolecia międzywojennego, polscy prawnicy rozpoczęli niezwykle cenny, twórczy wysiłek zmierzający do stworzenia jednolitego, ogólnopolskiego systemu prawnego. W tworzącym się demokratycznym społeczeństwie sprawowali oni funkcje publiczne lub jako adwokaci służyli ochronie praw obywatelskich. W czasie drugiej wojny światowej polscy

prawnicy w ogromnej większości aktywnie włączyli się w walkę o utrzymanie bytu państwowości polskiej, walcząc z bronią w ręku z najeżdżącą hitlerowskim i sowieckim, uczestnicząc w tworzeniu struktur państwa podziemnego.

W czasach powojennych, pomimo narzucenia Polsce ustroju komunistycznego, polscy prawnicy, funkcjonując w ramach systemu politycznego gardzącego wolnościami i prawami obywatelskimi, zawsze stali na straży tych praw i wolności. Wielu adwokatów poczytywało sobie za społeczny obowiązek podejmowanie się obrony w procesach politycznych (często bez wynagrodzenia), co ich samych narażało na szykany władz. Pomimo usiłowań narzucania Polsce wzorów czerpanych wprost z prawodawstwa radzieckiego, polska nauka prawa i ustawodawstwo zachowywały w wielu dziedzinach odrębność i wysoki poziom merytoryczny.

Czy Temida całkiem oślepla?

Powyższe uwarunkowania historyczne spowodowały, że zawód prawnika (w jego tradycyjnych typach, tzn. sędziego, prokuratora, adwokata, notariusza) zaskarbił sobie w zbiorowej opinii Polaków opinię zawodu zaufania publicznego. Niestety w ostatnich latach opinia ta zaczęła się radykalnie zmieniać. Źródłem takiego stanu rzeczy są z pewnością z jednej strony rzeczywiste zjawiska korupcyjne i inne patologie w instytucjach wymiaru sprawiedliwości, nagłaśniane przez wolne media. Jednakże na pogorszenie opinii o prawnikach ma wpływ także wygłaszanie zwłaszcza przez wielu polityków, obiegowych, nieuprawnionych moim zdaniem osądów.

W oczach niektórych Polaków zawody związane bezpośrednio ze sprawowaniem wymiaru sprawiedliwości lub władzy publicznej (np. zawody prokuratora, sędziego, urzędnika państwowego bądź samorządowego) kojarzą się z korupcją, niewydolnością, biurokracją etc. Jeśli chodzi zaś o adwokatów, wielu ludzi postrzega ich wprost jako pomocników przestępców, zaś prawników zajmujących się prawem gospodarczym (np. radców prawnych) jako popleczników bogatych cwaniaków, doradzających przy nieuczciwych interesach i pomagających wyszukiwać kruczki prawne dla przeprowadzania nieczystych gier.

Powstaje zatem pytanie, czy w dzisiejszych czasach zawód prawnika zachował jeszcze cokolwiek z dawnego etosu i możliwe jest jego wykonywanie bez konieczności rezygnacji z harcerskich ideałów? Czy jako instruktorzy-wychowawcy możemy wskazać naszym harcerzom starszym i wędrownikom jako słuszny wybór takiej drogi zawodowej, na której będą mogli oni realizować szczerą wolę służby Bogu i Polsce i bycia posłusznym prawu harcerskiemu?

Drogowskazy dla wszystkich są takie same

Kiedy ostatnio rozmawiałem z moim byłym drużynowym, który skończył prawo i odbywa obecnie aplikację prokuratorską, poruszyłem temat „etyki adwokackiej”. On krótko odparł, że nie istnieje coś takiego, jak jakaś szczególna etyka adwokacka. Nie podjąłem podczas rozmowy dyskusji na ten temat, ale to krótkie zdanie dało mi dużo do myślenia. Doszedłem do wniosku, że rzeczywiście, normy moralne mają to do siebie, iż dla wszystkich są takie same - niezależnie od tego, czy jest się sędzią, adwokatem, nauczycielem, księdzem itd., zawsze trzeba być przyzwoitym człowiekiem. Nie ulega jednak wątpliwości, że w przypadku wykonywania zawodów prawniczych, szczególnie często staje się przed dylematami natury moralnej, ponieważ nader często zawody te wymagają oceny postępowania innych ludzi.

Miecz Temidy

W przypadku prokuratora lub sędziego rozstrzygającego sprawy karne, najczęstszym chyba dylematem jest wypośrodkowanie pomiędzy koniecznością swoistego „odwetu” na sprawcy

przestępstwa a potrzebą wychowania, resocjalizacji sprawcy czy wręcz w określonych przypadkach okazania mu chrześcijańskiego miłosierdzia. Co prawda nasz system prawny nie daje w zakresie wymierzania kar bardzo dużej swobody prawnikowi stosującemu prawo, jednak nie zwalnia go to z odpowiedzialności za podejmowane decyzje. Wybory moralne w tego rodzaju kwestiach nie wzbudzają raczej szczególnych kontrowersji, ponieważ funkcjonujący w naszym prawie system kar nie przewiduje kar okrutnych, których zastosowanie byłoby rażąco sprzeczne z chrześcijańskim miłosierdziem. Potrzebna jest tylko odpowiednia miara.

Więcej wątpliwości moralnych mogą wzbudzać przypadki, w których literalne zastosowanie przepisów byłoby sprzeczne z wewnętrznym przekonaniem o winie osoby poddanej wymiarowi sprawiedliwości. Może być tak, że prokurator lub sędzia, będąc wewnętrznym przekonaniem o tym, że dana osoba popełniła przestępstwo, nie znajdują wystarczających w myśl obowiązującego prawa dowodów, aby sformułować przeciwko takiej osobie akt oskarżenia lub wydać wyrok skazujący. Moim zdaniem, nie można potępiać moralnie sędziego lub prokuratora, który w takiej sytuacji postąpiłby wbrew wewnętrznemu przekonaniu i ściśle stosując przepisy, doprowadziłby nawet do pozostawienia zbrodniarza na wolności. Wymiar sprawiedliwości musi być tak skonstruowany, żeby wykluczać przypadki niesłusznego skazywania osób niewinnych - zawsze zatem będzie się zdarzało tak, że z powodu obiektywnego braku wystarczających dowodów osoby winne będą unikaty poniesienia kary. Moim zdaniem, nie jest pozbawiona sensu maksyma, że lepiej uniewinnić stu winnych niż skazać jednego niewinnego. W końcu harcerz w każdym widzi bliźniego...



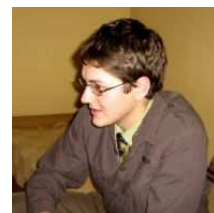
Wątpliwości mogą wzbudzać także sytuacje przeciwne, tzn. przypadki, kiedy prawnik stosujący prawo przekonany o niewinności (z moralnego punktu widzenia) osoby poddanej wymiarowi sprawiedliwości, na mocy obowiązującego prawa byłby zmuszony np. do skazania takiej osoby, ponieważ jej czyn w rozumieniu prawa stanowi przestępstwo, choć nie jest on naganny moralnie. Moim zdaniem, w takiej sytuacji należy zadać sobie pytanie, czym w istocie jest prawo. W teorii prawoznawstwa wyróżnia się dwa, diametralnie odmienne poglądy na tę kwestię, tzn. pozytywizm i naturalizm prawniczy. Zwolennicy pierwszego z tych nurtów głoszą, że prawem są tylko normy ustanowione przez państwo, niezależnie od tego, co jest ich źródłem aksjologicznym. Zwolennicy drugiego z kolei stoją na stanowisku przeciwnym i twierdzą, że oprócz prawa stanowionego, istnieje także prawo naturalne (moralne), które ma charakter uniwersalny, nadrzędny i zawsze powinno być pierwotnym źródłem prawa stanowionego. Nam, harcerzom, bliższy z pewnością jest ten drugi pogląd, harcerskie ideały powinny bowiem stanowić dla nas zawsze prawo nadrzędne. Między innymi przeświadczenie, że bez względu na przekonania moralne należy przestrzegać prawa ustanowionego przez państwo, doprowadziło do powstania totalitarnej III Rzeszy Niemieckiej. Hitler doszedł do władzy w wyniku zastosowania legalnych i demokratycznych procedur, a rasistowskie zasady, które legły u podstaw zagłady Żydów, zawarte w tzw. ustawach norymberskich, były obowiązującym

prawem państwa niemieckiego. Zatem w sytuacji dylematu, czy ściśle zastosować obowiązujące prawo stanowione, wbrew podstawowym zasadom moralnym, moim zdaniem wybór może być tylko jeden - należy wówczas zastosować prawo nadrzędne, czyli fundamentalne zasady moralności.

Ciąg dalszy nastąpi...

Z uwagi na ograniczoną gościnność łam „Kręgu”, druga część niniejszego artykułu ukaże się w następnym numerze. Już teraz zachęcam Was do lektury - zastanowimy się wspólnie, jakie istnieją zagrożenia i pozytywne uwarunkowania podejmowania zatrudnienia w strukturach administracji publicznej, w wymiarze sprawiedliwości w sprawach cywilnych, w wykonywaniu zawodu adwokata, zwłaszcza obrońcy w sprawach karnych oraz wykonywania zawodu prawnika zajmującego się sprawami gospodarczymi. Postaramy się wreszcie odpowiedzieć na pytanie, czy zawód prawnika może być w ogóle zajęciem odpowiednim dla osoby która chce pozostać wierna harcerskim ideałom.

pwd. Krzysztof Niepytalski jest
instruktorem Referatu
Starszoharcerskiego Chorągwi
Mazowieckiej ZHP oraz
mazowieckiego
Przedstawicielstwa WDG,
studiuje na IV roku Wydziału
Prawa i Administracji
Uniwersytetu Warszawskiego.



**Pamiętasz? „Krag” jest Twój - tutaj
możesz zrobić dużo dobrego.
Napisz do nas:**

krag@mazowiecka.zhp.pl



Zredagował zespół w składzie:

sam. Monika Jachimczak - Hufiec ZHP Sierpc
phm. Agata Luśtyk - Hufiec ZHP Pionki
phm. Agata Michalska - Hufiec ZHP Gostynin
hm. Maciej Młynarczyk - Hufiec ZHP Sierpc
pwd. Krzysztof Niepytalski - Hufiec ZHP Sierpc
phm. Olga Wesołowska - Hufiec ZHP Pionki
pwd. Renata Wrocławska - Hufiec ZHP Mszczonów
pwd. Małgorzata Zaluska - Hufiec ZHP Ostrołęka
phm. Paweł Chmielewski - Hufiec ZHP Sierpc